Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 . . . . —.60
Reklamy — 5 . . . . —.40
Zwyczajne — . . . . —.20
Cyfrowe — 8 . . . . —.40
Nekrologi — 5 . . . . —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 10.—
Zmiana adresu . . . . . —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 628-04. ADMIN. 648-04

Nr. 52. Warszawa, Sobota 4 Marca 1933 r. Rok X.

Niemcy po 5-ym marca 1933.

W obecnych wyborach niemieckich, niewiadomym jest wpływ jednego czynnika. Niewiadomym jest, jaki wpływ na głosy wyborców wywrze fakt, że stronnictwo Hitlera znalazło się przy rządach, i że korzystając z tego, prowadzi akcję wyborczą przy użyciu do tego celu maszyny państwowej. Obojętną jest rzeczą czy to zaangażowanie środków policji przeciwko przeciwnikom politycznym, było podyktowane koniecznością ochronienia państwa i rządu przed rewoltą komunistyczną, czy też rozpuszczane o możliwości tej rewolty pogłoski były jedynie środkiem taktycznym, mającym uzasadnić zupełne prawie uniemożliwienie agitacji wyborczej, obu partjom marksistycznym. Istotnym jest fakt, że taki system teroru wystąpił, że w pewnym, choć znacznie skromniejszym stopniu teroryzuje się w prowincjach pruskich wyborców centrowych. Idzie o to, czy wyborca niemiecki, zareaguje na te represje, tem silniejszem opowiedzeniem się za stronnictwami opozycyjnemi, czy też przeważy psychoza jaką w masach niemieckich wywiera Adolf Hitler na fotelu kanclerskim. Toteż każda prognoza wyborcza musi się liczyć z tą niewiadomą i tylko w skromniejszej części niż dawniej, może być trafna.

Koniecznem jest, uczynienie w tym punkcie, jednego zastrzeżenia. Powyżej wzmiankowany teror wyborczy ograniczony jest do Niemiec północnych. Linja Menu stała się granicą dwóch odmiennych metod politycznych. Nie wywrze to zbyt wielkiego wpływu, na szanse komunistyczne i socjalistyczne, gdyż te stronnictwa są w Niemczech południowych stosunkowo słabsze. Wywrze natomiast decydujący wpływ na stanowisko centrum, którego głosy w tej właśnie części Niemiec są bardzo liczne.

Trzy bloki.

Do wyborów niemieckich staje osiem list: komunistyczna, socjalistyczna, demokratyczna, bloku protestancko-burżuazyjnego, centrowa i bawarskiej partji ludowej, narodowo-socjalistyczna i bloku czarno-biało-czerwonego (nacjonalistów Hugenberga i Stahlhelmu). Niemniej wśród tych ośmiu list można wyróżnić trzy wielkie bloki: opozycji marksistycznej t. j. socjalistów i komunistów, opozycji katolicko-demokratycznej t. j. centrum i bawarskiej partji ludowej, oraz grup prorządowych t. j. narodowych socjalistów, bloku czarno-biało-czerwonego i bloku protestancko-mieszczańskiego (w którym zjednoczyły się niemiecka partja ludowa, chrześcijańsko-socjalni Landbund, który oświadczył już obecnie, że poprze gabinet Hitlera).

Decydującym dla rozróżnienia tych trzech bloków jest nietyle wzajemny stosunek do siebie partyj niemi objętych, lecz stosunek każdego z tych bloków do rządu Hitlera. Opozycyjność bloku marksistycznego wobec tego rządu jest bezwzględna w tym samym stopniu, w jakim jest bezwzględną walka rządu z tym blokiem. Opozycyjność bloku katolicko-demokratycznego, jakkolwiek dość ostra, nie jest jednak tak bezwzględna, by pewne porozumienie z rządem było wykluczone. Blok prorządowy jest wewnątrz niezupełnie jednolity. Prąd czarno-biało-czerwony, reprezentuje elementy wielkokapitalistyczne i część elementów kombatanckich, blok protestancko-mieszczański reprezentuje elementy drobnomieszczańskie i część rolnych, o ressentiment antykatolickiem i religijnem protestanckiem podłożu, nie bez pewnych akcentów przeciw wielkiemu kapitalizmowi. Hitlerowcy reprezentują skrajny nacjonalizm, skrajny antyparlamentaryzm i doniedawna bardzo silne akcenty antykapitalistyczne. Ostra walka przeciwko parlamentaryzmowi, przeciwko socjalizmowi i przeciwko konstytucji wejmarskiej, mocne akcenty nacjonalistyczne, łączy te wszystkie grupy w jedną całość popierającą obecny system rządu w Niemczech.

Mniej więcej stałą w ostatnich latach była siła dwóch bloków. Socjalistycznego i katolicko-demokratycznego. Pierwszy zyskiwał stale trzydzieści pięć do trzydziestu ośmiu procent głosów, drugi miał stale piętnaście do siedemnastu procent głosów.

Blok mieszczański słabł ostatnio bardzo znacznie, głównie jednak wskutek upadku wpływów partji demokratycznej idącej dziś do wyborów z osobną listą, lecz wspólną co do listy państwowej z socjalistami. Protestanckie partje mieszczańskie, popierające rząd zyskiwały ostatnio 3 do 4% głosów.

Wybory z lipca r. 1932 dały obu partjom wyraźnie prorządowym t. j. hitlerowcom i niemiecko-narodowym Hugenberga, 43 procent głosów, wybory w listopadzie 1932 42 procent głosów, przyczem przesunięcie stosunków sił nastąpiło wewnątrz tego bloku na korzyść niemiecko-narodowych (hitlerowcy spadli z 37 procent na 33 procent, niemiecko-narodowi wzrośli z 6 procent na 9 procent).

Gdyby więc nie nastąpiły zmiany stosunku sił poszczególnych bloków, to wszystkie trzy grupy prorządowe mogłyby liczyć na 43 do 47 procent głosów. Ilość głosów, jakaby brakowała im do uzyskania bezwzględnej większości wynosiłaby więc procentowo może niewiele nad trzy procent. Cyfrowo jednak przedstawia to (o ile frekwencja wyborcza utrzyma się na poziomie z listopada 1932) półtora miljona głosów. Zagadnienie, które stoi przed rządem Adolfa Hitlera brzmi: czy uda się zyskać te półtora miljona nowych wyborców?

Nie będzie dyktatury jednej partji.

Jedno wydaje się mało wątpliwe, wydaje się prawdopodobne, że hitlerowcy nie zyskają takiego powiększenia ilości głosów, by mogli sami bez innych partyj, mieć bezwzględną większość w Reichstagu. Musieliby w tym wypadku zyskać na swoje listy, blisko pięć miljonów nowych wyborców. Nie zdaje się prawdopodobnem, by udało im się taką kwotę uzyskać na jakiemkolwiek innem stronnictwie, nie zdaje się również prawdopodobnem, by potrafili uruchomić w tak wysokim procencie dotychczas się wstrzymujących od głosowania, których ogólna liczba wynosiła ostatnio t. j. w listopadzie 1932 8 miljonów wyborców. Sądzić więc należy, że gdyby nawet blok prorządowy zyskał bezwzględną większość w Reichstagu, to Hitler nie będzie mógł rządzić bez współudziału niemiecko-narodowych. Hugenberg pozostanie nadal języczkiem u wagi. Rozmach antykapitalistyczny mas hitlerowskich nie będzie mógł być zaspokojony, opanowaniu całego aparatu państwowego przez jedno stronnictwo, nie będzie mogło być dokonane. System konsularny równorzędności kanclerza Hitlera i wicekanclerza Papena będzie zapewne utrzymany.

Nie będzie zmian w polityce zewnętrznej.

Jak nie będzie zasadniczych zmian, w polityce wewnętrznej Niemiec, tak również wybory nie wprowadzą zasadniczej zmiany w polityce zewnętrznej. Zwalczanie marksizmu rozłożył ostatnio Adolf Hitler na okres 10 lat. Widocznem jest z tego, że liczy się on z liczną reprezentacją marksistyczną w nowym Reichstagu. W związku z tem swoboda działalności zewnętrznej rządu Hitlera będzie nadal skrępowana ostrym kryzysem wewnętrzno-politycznym i ostrą walką wewnętrzną. Wypadki układają się w ten sposób, że najbardziej agresywne wobec zagranicy stronnictwa niemieckie dorwawszy się do władzy muszą prowadzić politykę agresywną wobec wewnętrznych przeciwników politycznych i są w ten sposób na zewnątrz skrępowane.

O ile nie będzie zamachu stanu.

Zdanie to jest założeniem całej prognozy. Fantastyczne pogłoski o rzekomym zamachu stanu mającym nastąpić po 5 marca wydają się przedewszytkiem argumentem przedwyborczym przeciwników rządu. Zamachu stanu dokonuje się przed opanowaniem władzy a nie po jej opanowaniu. Ryzyko wojny wewnętrznej jest zawsze tak wielkie, że nikt, kto już siedzi w pałacu kanclerskim, niema ochoty narażać się na nie.

W kotle niemieckim.

Bawarja zachowa swoją odrębność.

Paryż 3 marca.

(Tel. wł.) W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Petit Journala", przywódca bawarskiej partji ludowej, radca stanu Schaeffer oświadczył, że **Bawarja czuje się z Rzeszą związana, jednak tylko tak długo, dokąd rząd Rzeszy pozostanie na drodze legalnej. Gdyby się jednak rząd Rzeszy pokusił o zejście z drogi legalności, wówczas Bawarja byłaby zmuszona zerwać z Berlinem i powrócić do historycznej monarchji.** Schaeffer oświadczył, że **jest w posiadaniu pisemnej gwarancji prezydenta Hindenburga, iż przeciw Bawarji nie będą podjęte żadne kroki ograniczające jej prawa autonomiczne.** Gdyby doszło do proklamowania monarchji, Bawarja pozostałaby dalej państwem związkowem Rzeszy, chyba, gdyby władza Rzeszy dostała się w ręce komunizmu.

Hitler żąda od Europy wdzięczności.

Londyn 3 marca.

(Tel. wł.) Korespondent berliński hitleryzującego „Daily Expressu" uzyskał u Hitlera wywiad, w którym kanclerz zaprzeczył, jakoby podpalenie Reichstagu było dziełem narodowych socjalistów. Zarzut ten nazwał Hitler śmiesznym i oświadczył, że **Europa powinna mu być raczej wdzięczna za zgniecenie komunizmu, aniżeli podejrzywać go o fałszywą grę.** Zapytany o pogłoski w sprawie rzezi przeciwników politycznych Hitler oświadczył, że nie potrzebuje się uciekać do takiego środka wytępienia przeciwników. **Nastąpi to drogą legalną, przez sądy niemieckie.** Dalej oświadczył Hitler, że ograniczenia osobiste zostaną zniesione po wytępieniu komunizmu.

Rzeź żydów w Niemczech?

Londyn 3 marca.

(Tel. wł.) Berliński korespondent organu partji pracy „Daily Heralda" donosi, że w kołach hitlerowskich w Niemczech krążą pogłoski, **iż już w najbliższych dniach dojdzie w Niemczech do masowej rzezi żydów..** Korespondent traktuje tę pogłoskę poważnie i dodaje, że wobec rozbestwienia tłumu hitlerowskiego i bierności oraz milczącej zgody obecnych władców państwa, pogłoski te łatwo mogą doprowadzić **do rozpętania zwyrodniałych instynktów, jakie skupia w sobie hitleryzm.**

Aresztowanie drugiego redaktora „Vorwärtsu"

Berlin 3 marca.

(Tel. wł.) W związku z akcją policyjną aresztowany został **dziś drugi redaktor naczelny „Vorwärtsu" Dr Schiff.** Równocześnie z aresztowaniem przeprowadzona została rewizja mieszkania, która nie dała żadnych rezultatów.

Ucieczka Thälmana do Holandji.

Berlin 3 marca.

(PAT) **Prasa donosi o ucieczce komunisty niemieckiego Thälmana z Niemiec do Danji.** Według przypuszczeń policji ucieczka nastąpiła za fałszywym paszportem samochodem. „Lokal Anzeiger" donosi przytem z Kopenhagi, że tamtejszym czynnikom miarodajnym nic niewiadomo o ucieczce Thälmana. „Börsen Ztg." donosi o zarządzeniach na granicach niemieckich ze Szwajcarją, Belgją i Litwą zaostrzonej kontroli granicznej paszportów, zwróconej przedewszystkiem przeciwko komunistom uciekającym z Niemiec.

Z polsko-ruskich zagadnień.

Wychodzi w Warszawie miesięcznik p. t. „Biuletyn polsko-ukraiński" poświęcony zagadnieniom ruskiej mniejszości w Polsce. Piszą tam Polacy i Rusini z różnych obozów i z różnych punktów widzenia. Da to z czasem pełny stosunkowo obraz kwestji ruskiej — a dyskusja prowadzona na łamach Biuletynu przygotowuje materjał dla praktycznej pracy na tym ważnym odcinku Rzeczypospolitej. — Jest to zatem akcja publicystyczna rozumna i pożyteczna, którą należy popierać i rozwijać; dąży zaś ona do pojednania narodów połączonych z sobą nierozłącznie przez historję, tradycję, geograficzne położenie i wspólność interesów politycznych i gospodarczych. W artykule zamieszczonym w zeszycie styczniowym pisze p. Konstanty Symonolewicz:

Jak długo mamy się nienawidzieć i przeklinać, jak długo zwalczać wzajemnie ku radości i pożytkowi naszego wspólnego, groźnego wroga? Przecież dzisiejszy konflikt polsko-ukraiński, mimo wszelkich analogij z konfliktem polsko-ukraińskim z w. XVII, nie nastręcza ani połowy tych trudności, jakie krył w sobie tamten, zawierający całość zagadnienia ukraińskiego. Ten jest jedynie fragmentem wielkiego problemu polsko-ukraińskiego i w tej płaszczyźnie może być łatwo załagodzony! Trzeba tylko nieco dobrej woli, szacunku i zaufania wzajemnego. Trzeba tylko się wyzbyć zgubnych wiekowych uprzedzeń i uwolnić się od kłamstw, zasianych między nas rękoma przebiegłych nieprzyjaciół. Trzeba zrozumieć, że dzień naszego pojednania będzie wigilją Polski potężnej i Ukrainy niepodległej.

Nas obchodzi przedewszystkiem, jak się odnoszą do tej akcji rodowici Rusini. Otóż ciekawych wskazówek pod tym względem dostarcza artykuł p. Iwana Kedryna p. t. „Dwie uwagi", w którym czytamy m. i.:

Mam wrażenie, że rozchodzi się Panom bardziej o jakoweś przygotowanie psychologiczne społeczeństwa polskiego, nierozumiejącego istotnej wagi problemu ukraińskiego, — aniżeli o wywieranie przez słowo drukowane bezpośredniego pozytywnego wpływu na praktyczną politykę narodowościową. W stosunku zaś do takich akcyj prasowych, na dalszą metę obliczonych, przepojonych zaś nadzieją wpłynięcia na społeczeństwo polskie lub ukraińskie w tym lub owym kierunku, — jestem nieuleczalnym sceptykiem. Nie wierzę, aby jakiekolwiek pismo, pełne najpiękniejszych i najmądrzejszych artykułów, mogło bodaj zrównoważyć nastroje wytwarzane równocześnie przez coraz dalsze akty praktycznej polityki państwowej, idącej po linji wręcz odmiennej aniżeli linija czasopisma owego. Ludzie współcześni wogóle są mało romantycznie nastrojeni. — W szczególności teren stosunków polsko-ukraińskich został z romantyki doszczętnie ogołocony i możnaby jedynie spierać się, w którym wieku proces ten rozpoczął się. Społeczeństwo ukraińskie w ciągu ostatnich lat 14-tu jednych zdobyczy swych coraz bardziej pozbawiane, a w innych coraz bardziej zagrożone, jest doprawdy bardzo mało podatne na słowa nawet najpiękniejsze, jak długo pozostają one jedynie słowami. Tem należy tłumaczyć również zasadniczo niechętny, a nawet wrogi nastrój, z którym spotykane są wszelkie deklaracje, czy to sfer rządowych, czy też jakichkolwiek innych czynników polskich: my, Ukraińcy, nie możemy zapomnieć faktu, że w ciągu lat 14 różne stronnictwa i różni ludzie stali u steru rządów polskich, że były nawet ustawy w stosunku do Ukraińców uchwalane, że były pewne zobowiązania międzynarodowe przyjmowane, że różne zdawałoby się, najbardziej autorytatywne obietnice były dawane i że efekt praktyczny wszystkiego jest taki — jakim właśnie jest obecnie. A że nasilenie konfliktu polsko-ukraińskiego doszło w ostatnim czasie do niezwykłego napięcia i że stosunki polsko-ukraińskie doznały w ostatnim czasie dalszego zaognienia i zaostrzenia, tego, zdaje się nikt z ludzi, głowy w piasek nie chowających, nie zaprzeczy. Nic dziwnego więc, że oświadczenia, biadania oraz zapowiedzi pewnej grupy Polaków, na kierunek rządowej polityki narodowościowej wpływu nie mających, — czytelnika ukraińskiego nie wzruszają, bo wzruszyć go nie mogą.

Co się tyczy czytelnika polskiego, to mam również duże wątpliwości czy tak ostrożne podejście do tematów, przez Panów poruszanych, potrafi przekonać go, że politykę narodowościową radykalnie należy zmienić, i że stanie się to chociażby w ciągu lat, nie stuleci, oraz, że wogóle jest jeszcze czas celowo zmieniać to, o czem decydować już później będą wyroki historji. Piękny zamiar t. zw. przygotowywania psychologicznego społeczeństwa polskiego, dziś jakoby jeszcze psychicznie niedojrzałego do rozwiązania kwestji polsko-ukraińskiej na drodze praktycznej, nie liczy się z dwoma momentami: 1) że z każdą dalszą ustawą petryfikującą obecny państwowy ustrój Polski, oparty na zasadzie jednolitego państwa narodowego, oraz wydawanej nadal w duchu zupełnej unifikacji życia państwowego i narodowościowego na terenach o strukturze społecznej i narodowościowej wręcz odmiennych, że z każdą taką dalszą ustawą, uszczuplającą ukraiński stan posiadania oraz wpędzającą stosunki polsko-ukraińskie w coraz ciemniejszą ulicę bez wyjścia — rozwiązanie kwestji polsko-ukraińskiej staje się coraz bardziej nierozwiązalną kwadraturą koła; 2) że społeczeństwo polskie, wychowane w duchu tych ustaw z coraz większą obawą odnosić się będzie do konieczności zasadniczej rewizji całego ustawodawstwa polskiego, kształtującego stosunki polsko-ukraińskie. — Nie należy przytem zapominać, że z każdym rokiem zmniejszają się szeregi tych Polaków Ziemi Czerwieńskiej (terminu Małopolska, jako historycznie nonsensowego (?), złośliwego (?) zaś politycznie nigdy Ukraińcy nie uznają), którzy pamiętają dorobek polityczny i kulturalny Ukraińców za czasów austrjackich, oraz którzy psychiką swą o wiele lojalniej i karniej ustosunkowują się do każdego zarządzenia państwowych władz centralnych, aniżeli polskie anarchicznie wybujałe pokolenie obecne.

Nie należy również zapominać, że równolegle z pracą, którą Panowie przy pomocy Biuletynu zamierzacie prowadzić, pracuje również prasa endecka i te wszystkie „Kurjerki", które problem polsko-ukraiński nadal w niesłychany sposób wulgaryzują i w ten wulgarny sposób w duszy czytelników swych zaszczepiają.

Konkretnie: według mego skromnego zdania uważałbym, że należy zajmować się bardziej kwestją praktycznego rozwiązywania spraw bieżących z dziedziny życia ukraińskiego i że należy propagować tezę następującą: Zmianę nastroju społeczeństwa polskiego oraz całego nastawienia jego w stosunku do kwestji ukraińskiej przeprowadzić można jedynie drogą faktów dokonanych i — vice versa — przy braku ustaw państwowych zmieniających radykalnie obecną politykę narodowościową, wszelka akcja obywatelska, chociażby najlepszemi chęciami przepojona, żadnej naprawy stosunków polsko-ukraińskich spowodować nie może. Należy, według zdania mego, propagować myśl, że strach przed ulicą endecką nie powinien wywierać wpływu na politykę narodowościową, o ile rozum polityczny przesłanki ulicy tej odrzuca.

Oczywiście, że Panowie lepiej znają społeczeństwo polskie, aniżeli my, Ukraińcy, i dlatego trudno jest nam decydować o tem, jakim językiem pismo polskie przemawiać powinno do czytelników polskich. O ile jednak pozwoliłem sobie na uwagi powyższe, proszę pozwolić mi również na jedno życzenie czytelnika ukraińskiego w stosunku do siebie. Szczerze radzę Panom nigdy w piśmie swem nie wspominać o t. zw. polskiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie Europy. Możliwe, że jest to hasło czy frazes bardzo pięknie brzmiący dla uszu polskich, oraz mający nawet pewne wartości argumentacyjne dla tych Polaków, którzy wogóle znaczenia wschodu europejskiego dla cywilizacji europejskiej nie rozumieją. Jednakowoż zupełnie inaczej interpretuje sobie „misję cywilizacyjną" Polski i Polaków każdy Ukrainiec. Przedewszystkiem niezwłocznie przypomina nam się imć Pan Zagłoba i Książe Jeremi Wiśniowiecki, z których jeden, w sposób krasomówczy, drugi bardzo prozaiczny polską misję cywilizacyjną na ziemiach ukraińskich krzewił. W czasach zaś współczesnych o konieczności bardziej energicznego krzewienia cywilizacji polskiej w pięciu południowo-wschodnich województwach Rzeczypospolitej, stale kazania wygłaszają politycy endeccy. Wszak myślą przewodnią całej endeckiej publicystyki jest „zagrożony stan cywilizacji polskiej na kresach" i biadanie na rząd, który cywilizacji tej nie daje jakoby należytego sukursu. W języku bardziej zrozumiałym endecka „misja cywilizacyjna" oznacza bismarkowski „Kulturkampf", z osadnictwem, kolonizacją, pozbawieniem praw politycznych, supremacją w samorządzie lokalnym, asymilacją narodowościową i kulturalną. Czy nie dobrze byłoby pozostawić obozowi endeckiemu w spuściźnie hasło pochodu cywilizacji polskiej na ziemiach o większości ukraińskiej i głosić hasło jedynie przez ukraińców wyznawane; zezwolić Ukraińcom na krzewienie ich własnej kultury i cywilizacji ukraińskiej i położyć kres paraliżowaniu jej oraz wykoślawianiu przez eksperymenty anarchistyczne.

Tak brzmi głos ruski, bardzo trzeźwy i stosunkowo objektywny. Uderza tam tylko trochę niemiło ton sceptycznej ironji, tak charakterystycznej dla wszelkich wystąpień ruskich polityków i publicystów pochodzących z dawnej Galicji. Co się zaś tyczy myśli rzuconych jakby nawiasem przez autora, brakuje im pozytywnego ustosunkowania do problematu, i zacieśniają one dyskusję do krytyki poczynań polskich. My tymczasem pragnęlibyśmy dowiedzieć się, jakie są pragnienia i życzenia tej części ruskiego społeczeństwa, która stoi na gruncie polskiej państwowości; albowiem z tymi, którzy wbrew zdrowym zasadom politycznego realizmu, inaczej tę kwestję stawiają trudno dyskutować. Co się zaś tyczy „polskiej misji cywilizacyjnej na wschodzie", — autor traktuje ją, że użyjemy jego własnego powiedzenia, nieco wulgarnie. Misja ta nie jest bynajmniej wymysłem endeckim, i ma zupełnie inne znaczenie i inny zasięg, niżeli autor sądzi.

Walki w Dżehol.

Ofenzywa japońska rozpoczęta przed kilku dniami, a mająca na celu zajęcie prowincji Dżehol, rozwija się w szybkiem tempie, aczkolwiek nie doprowadziła jeszcze do decydujących rezultatów, przedewszystkiem z tego powodu, że walka toczy się o prowincję liczącą około 190.000 km² czyli obszar połowy państwa polskiego. Powtóre najbardziej wartościowe części prowincji mieszczą się w jej południowo-wschodnim skrawku około miasta Dżehol i muru chińskiego. Tam też zgromadzono gros sił chińskich i walka o położone tam punkty strategiczne zadecyduje o losie kampanji, względnie o przeniesieniu jej także na teren Chin właściwych. W ultimatum swem Japonja żądała jak wiadomo, wycofania wojsk chińskich poza mur chiński, obiecując w tym wypadku nie atakować terytorjum Chin, co nie nastąpiło i Chiny liczą się poważnie z możliwością rozciągnięcia się ofenzywy i na inne części swego terytorjum.

Gros regularnych wojsk chińskich pod wodzą generała Tang-Ju-Lin i Cziang-Sue-Lianga obsadziło punkty strategiczne na północ od miasta Dżehol i dysponuje jeszcze znacznemi rezerwami poza murem chińskim. Dalej ku północnemu zachodowi około Kai-Lu i Lin-Si znajdowały się oddziały ochotnicze. Część ich przeszła na stronę japońską, część cofa się pod naporem ofenzywy japońskiej, ale wypadki te nie posiadają większego znaczenia.

Siły chińskie dochodzą na froncie dżeholskim do 125.000. Przeciw nim operuje około 90.000 Japończyków, oraz około 40.000 wojsk mandżurskich zorganizowanych w ciągu zimy przez dowództwo japońskie. Ofenzywa japońska posuwa się w trzech kolumnach naprzód. Pierwsza z nich, złożona przeważnie z wojsk mandżurskich, znajduje się na prawem skrzydle; wyszedłszy z Tung-liao zajęła ona bez większego oporu ochotniczych wojsk chińskich Kai-Lu i posuwa się w kierunku Czi-feng. Druga grupa złożona w znacznej części z kawalerji, operuje w centrum na Pei-piao i Ciao-jang, trzecia wreszcie najsilniejsza posuwa się w marszu z Cziu-Cziao w kierunku Kien-cziang. Na froncie tej grupy przyszło w ostatnich dniach do bardzo krwawych i zaciętych walk, zakończonych sukcesem chińskim. Chińczykom bowiem udało się obronić przełęcz Pai-szi-tsu, wiodącą od wschodu do stolicy Dżeholu. Skutkiem tego ataki japońskie skupiają się przeważnie w centrum, oraz na najskrajniejszem skrzydle lewem, próbując sobie utorować drogę przez przełęcz Ling-juan, bronioną bardzo zajadle przez Chińczyków.

Jeżeli walki na froncie mandżurskim się przeciągną, to na dalszy ich przebieg bardzo duży wpływ mieć musi zachowanie się wielkich mocarstw. Idzie o broń i amunicję. Stanowisko zajęte w tej sprawie przez W. Brytanję, a mianowicie zakaz dostarczania broni i amunicji tak Chinom jak Japonji, tłumaczone jest i słusznie, jako zarządzenie wydane na korzyść Japonji. Pomijając fakt, że Japonja jest doskonale uzbrojona, a Chiny skazane są na dowóz broni z zewnątrz, znajdą się odrazu w gorszej sytuacji, trzeba pamiętać, że Japonja wystąpiła w pojęciu statutu Ligi Narodów jako napastnik, i że państwo broniące swego terytorjum, jak Chiny, winno być inaczej traktowane przez jej członków. Jest to przykład bardzo pouczający na wypadek analogicznych zajść n. p. na gruncie europejskim. — Praktyczne jego znaczenie zależne jest w dużej mierze od stanowiska innych mocarstw, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, które Anglja zaprosiła do zsolidaryzowania się ze swą akcją. Prawdopodobnie rząd amerykański do niej się nie przyłączy, co oznacza, że Ameryka będzie uzbrajała Chiny, a nie Japonję, której sukces w żadnym wypadku nie jest dla niej pożądany.

Królewska Huta — miasto wielkich pieców.

Królewska Huta, miasto liczące około 80 tysięcy mieszkańców, leży na linji kolejowej Katowice—Tarnowskie Góry, na dawnym szlaku historycznym Kraków—Wrocław.

Początek Królewskiej Huty jako wielkiego miasta — jej wzmożone tempo rozwoju — przypada na drugą połowę ubiegłego stulecia, kiedy to prymitywny przemysł rękodzielniczy zostaje wyparty przez nowoczesny postęp techniczny.

Królewska Huta jako miasto, pomimo wysokiej cyfry ludności, nie wytworzyła dotąd swoistych form życia kulturalnego. Za czasów niemieckich przejawy życia polskiego płynęły mizerną strużyną w nielicznych organizacjach społecznych; związki, stowarzyszenia, były tym azylem, gdzie schodził się lud, by swobodnie pogwarzyć w ojczystym języku; język polski był w pogardzie, gdyż warstwy wyższe, przemysłowców, urzędników, kupców, posługiwały się mową niemiecką.

Pojawiający się w tym czasie typ kapitalisty i urzędnika niemieckiego jest obcy miastu; misja jego ogranicza się do zrobienia interesu i do poprawy warunków życiowych; — kulturalno-rozrywkowe potrzeby zaspakaja we Wrocławiu i Berlinie. Stan ten nie sprzyjał rozwojowi solidarności obywatelskiej; nie mógł być impulsem w rozwoju poczucia odrębności regjonalizmu itd.

Dopiero za rządów polskich Królewska Huta, jak wiele innych miast śląskich, rozrasta się terytorjalnie i ludnościowo. Powstają szkoły średnie, handlowe, koedukacyjne. Z zakłada- tematyczno-przyrodniczego i klasycznego dla chłopców i gimnazjum żeńskie; powstają szkoły średnie handlowe koedukacyjne. Z zakładaniem tych fundamentów wzrasta warstwa inteligencji rekrutującej się ze Śląska i innych dzielnic Polski

Przejdźmy się przez główne ulice i rozglądnijmy się po mieście.

Pierwsze wrażenie, to gorączkowe tempo życia; ludzie poruszają się szybko; auta, tramwaje, autobusy, wypadają nagle i znikają. — Charakterystyczny dla Śląska ruch pociągów wyrzuca i pochłania ludzkie masy. Sklepy obszerne o imponujących witrynach. Co trzeci lokal to oberża, restauracja, kawiarnia. „Esplanada" walczy o lepsze z „Promenadą". — I tu i tam apetyczny afisz zaprasza na „świniobicie" w „różany poniedziałek", co ma oznaczać — Rosenmontag. Stajemy przed księgarnią. Za szybą wystawową szereg tomów Sienkiewicza — Potop, Ogniem i mieczem, Pan Wołodyjowski, dalej Żeromski, Mickiewicz itd. Pomimo hałasu ulicy dochodzi odgłos mowy niemieckiej. Biedota, robotnicy, rozmawiają gwarą śląską. Wymownym przykładem zniekształcenia mowy polskiej są nazwiska właścicieli sklepów i ich często rozbrajające napisy. Podnosząc głowę czytamy: Dambietz Zygfryd, Wous Alfons, Pampuch Berta, Markefka Lotar, Schikora Kurt itd.

Z każdym dniem jednak fizjognomja miasta zmienia się na korzyść. Uderza polonizacja Królewskiej Huty, która ujawnia się w kurczeniu niemczyzny i zamieraniu ośrodków germanizacyjnych. W mieście, w jego samorządzie i urządzeniach społecznych pojawia się narodowo uświadomiony czynnik — polska inteligencja; dają się zauważyć w Królewskiej Hucie pierwsze zaczątki organizacyjne życia umysłowego. Powstają stowarzyszenia, organizacje polskie, bibljoteki, wzrasta zainteresowanie się teatrem, który z Katowic dojeżdża. Nieznaczne jeszcze pozostałości z bastjonów pruskiego okupanta wietrzeją i kruszą się szybko.

* * *

Ołowiane niebo, zmrok zapada, zdala płynie gwar i zgiełk ulicy. Wokół dużo kominów, kopuł, kranów i zbiorników. To krajobraz olbrzymiej huty i fabryki kół, zwrotnic, wagonów, sprężyn, szyn. To Huta Królewska. Fabryka otoczona wysokim murem ciągnie się wokół nieforemnego kwadratu o powierzchni około 1 miljon m². Przy wejściu portjer odbiera przepustkę. Dziedziniec.

Jak okiem sięgnąć ścielą się regularne graniastosłupy surówki i zwały starego żelaziwa.

Na dole wolne przestrzenie pocięte siecią wąskich torów, po których przesuwają się kolejki; w górze na rozpiętych linach też wagoniki niby zabawki dziecinne sklecone z kilku pudełek.

Nieznośne gorąco zatrzymuje nas w pewnej odległości od koksowni. W dusznym pyle półmrocznej hali pracuje czterech robotników. — Błyskawicznemi ruchami otwierają zasuwy, przez które płynie pył węglowy do komór koksowni. Tempo pracy rekordowe; w rytmie trzytaktowym — miarowo powtarza się monotonny zabieg: otwarcie szuflad z miałem i opuszczenie tłoków, podniesienie i opuszczenie drzwiczek i tak wkoło.

Jaki jest dzienny zarobek robotnika?

Waha się on w granicach 10—13 zł. dziennie; jest to jednak praca akordowa.

Uprzejmy przewodnik p. inż. Ufnalewski objaśnia: w celu racjonalnego wykorzystania wszystkich ubocznych produktów przy destylacji węgla na koks zmontowano nowoczesną koksownię; jest to podłużny żelazny budynek, w którym mieści się 55 komór o pojemności 10-ciu tonn każda. Najmniejszy błąd w funkcjonowaniu koksowni powoduje unieruchomienie całej huty. Rozpalanie koksowni trwa od 6 do 8 tygodni; pracować może przez przeciąg 10—15 lat.

Znikające wagoniki zabierają koks do wielkich pieców.

W Hucie Królewskiej ogółem są czynne dwa wielkie piece; trzeci został zdemontowany; pojemność każdego z nich wynosi do 120 tonn; rozpala się piec wysoki przez kilka miesięcy; renowacja następuje po 15—20 latach. Zdala już słychać syk parującej wody: główne koryto i „gęsi" ciągną się równoległemi rzędami; ośmiu robotników pochylonych nad pneumatycznym młotem zajętych jest wybijaniem otworu. Nie słychać tutaj regularnego „sapania" maszyn i nie widać pędzących pasów transmisji. Pod względem technicznym nie wiele się tu zmieniło. Zaciągnięte do pracy żylaste ręce uwalniają gorący ukrop, który wściekle pędząc i pryskając, wypełnia kanały.

Robotnicy rozmawiają chętnie.

Jaka jest stopa zarobkowa i ile dni pracują na miesiąc? Ilość dni zajęć waha się od 20 do 25 dniówek na miesiąc; przy wielkich piecach pracuje się 30 dni; zarobek miesięczny regulowany jest przez taryfę, która skalkulowana jest według produkcji. Zwykli robotnicy tzw. „szmelcerzy" zarabiają od 200 do 250 zł.; majstrzy do 500 zł. i więcej.

P. dyrektor inż Sanetra, któremu na tem miejscu składam podziękowanie za ułatwienie w zwiedzeniu huty i podanie szeregu szczegółów — podkreśla, że w b. r. liczba zatrudnionych robotników dochodzi do 3 tysięcy, z czego 300 jest na urlopie turnusowym. Urlop turnusowy to bezpłatny, trzechmiesięczny urlop, po którym to czasie robotnik wraca do pracy. Liczba 3 tysiące pracowników w porównaniu z r. 1924/25, gdzie zatrudniano 13 tysięcy robotników — niesłychanie spadła; produkcja z roku 1924/25 — 200 tysięcy tonn spadła do 30 procent.

W powietrzu czuć gorąc i czad tak groźny często dla hutnika. Zastygła w kilkumetrowych rurkach surówka zajmuje częściowo miejsce na dziedzińcu i w piecach martinowskich.

Przechodzimy do stalowni.

W stalowni jest siedm pieców; z tych cztery w ruchu, trzy zastawione; pojemność każdego z nich wynosi 50 tonn; każdy piec po przetopieniu 200 tonn żelaza przechodzi kurację odmładzającą.

W hali stalowni huk młotów, zgrzyt żelaziwa; przy każdym piecu pracuje sześciu robotników; uchylone drzwiczki rzucają czerwony blask na spocone twarze robotników; temperatura wewnątrz pieca 1500 stopni. Żelazo roztapia się na białą masę, oczy mienią się i mimowoli dreszcz przebiego ciało: przez ochronne okulary zaglądamy w krater wulkanu; huczy i warczy, wciąż pochłaniając i trawiąc. Żywy, ciekący ogień płynie do olbrzymich podługowatych zbiorników — „kokil", z których stężałe już bloki porywa żóraw do walcowni, by je pozostawić w piecach wgłębnych.

Walcownia — powietrze przesiąknięte kurzem i gorącem. Kilku czarnych ludzi w drewnianych trepach czuwa i reguluje kierunek przesuwającego się czterotonnowego bloku; w blokowni „idą" trzy walce: trio, walec wielki i cienki; pod dwustronną powierzchnią karbowanego wału — w ślepym biegu przeganiają się rygle; w ciągu minuty przekształcają się w regularne sztaby, szyny kolejowe. Wokoło blokowni długie rzędy ułożonych szyn; czekają na kolej, by pójść w daleki świat. Sytuacja gospodarcza huty uległa poprawie dzięki zamówieniom krajowym, holenderskim, brazylijskim i sowieckim. Praca zapewniona na kilka miesięcy.

* * *

Huta Królewska została utworzona dekretem króla pruskiego Fryderyka II z dnia 15 listopada 1797 r.

W roku 1802 rozpalono w hucie największy wówczas na kontynencie wielki piec opalany koksem, co było w porównaniu z piecami pracującymi na węglu drzewnym, olbrzymim postępem technicznym. W roku 1865 zastosowano w Hucie Królewskiej system Bessefmera. Cztery lata później rząd pruski sprzedał hutę wraz z kopalnią węgla założycielowi huty Laury — hrabiemu H. Henckel v. Donnersmarck z Nakła. Ten ostatni przekazuje oba przedsiębiorstwa Spółce akcyjnej „Vereinigte Königs und Laurahütte". Spółka ta w roku 1894 nabywa hutę Zgodę.

Oto pokrótce geneza olbrzymiego przedsiębiorstwa, które w dniu 2 lipca 1926 nostryfikowane zostaje jako „Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura, Spółka Akcyjna Górniczo-Hutnicza". W skład spółki obecnie wchodzą kopalnie węgla, zakłady hutnicze, fabryki kół, zwrotnic, wagonów, sprężyn, mostów, zakłady budowy maszyn, kopalnie rudy i fabryki śrub i nitów.

Józef Cywanowski.

KRONIKA.

Warszawa 4 marca.

— **Kalendarz na sobotę:** św. Kazimierza. Wsch. słońca 6.03, zachód 17.10; wschód księżyca 8.45, zachód 1.30.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Wielkopostny list pasterski ks. biskupa sandomierskiego.** Ks. Wł. Jasiński, biskup sandomierski, ogłosił do wiernych swej diecezji w związku z wielkim postem list pasterski na temat: „Kryzys ducha i ciała, a Chrystus Pan". W liście tym porusza ks. biskup doniosłe zagadnienie dzisiejszego ciężkiego kryzysu, który jest nietylko kryzysem gospodarczym, ale przedewszystkiem wielkiem załamaniem się duchowem dzisiejszego społeczeństwa. Ksiądz biskup kończy wezwaniem: W tym roku jubileuszowym wielkiego dzieła Odkupienia ludzkości zbliżmy się więcej do Chrystusa, wróćmy do Niego duszą całą, wpatrujmy się uważniej w Jego boski przykład życia, wsłuchajmy się pilniej w słowa Ewangelji, oczyśćmy serca wszyscy w czasie postu wielkiego i pójdźmy za Nim.

MIEJSKA.

— **Za duszę śp. ks. biskupa Bandurskiego.** W poniedziałek, dnia 6 bm. jako w rocznicę zgonu śp. ks. biskupa Bandurskiego, kapelana obozowego Federacji polskich związków obrońców Ojczyzny, zostanie odprawiona w kościele garnizonowym przy ul. Długiej o godz. 10 uroczysta Msza święta, na którą prezes Federacji zaprasza wszystkich życzliwych pamięci wielkiego kapłana-patrjoty.

— **Recital chopinowski Aleksandra Michałowskiego.** Mistrz fortepianu znakomity chopinista Aleksander Michałowski wystąpi poraz pierwszy po powrocie do zdrowia z koncertem poświęconym Chopinowi. Koncert ten odbędzie się w sali Towarzystwa Hygjenicznego w niedzielę 5 marca.

— **Z szpitali warszawskich.** Donosiliśmy już, że magistrat warszawski powziął decyzję, że pracownicy będą od dnia 1 marca pracowali 10 miast dotychczas 8 godzin na dobę. We wszystkich mniejszych szpitalach decyzja ta została przyjęta i praca odbywa się tam zgodnie z nowemi przepisami. Ntomiast w większych szpitalach a mianowicie w szpitalu żydowskim na Czystem, gdzie pracuje około 400 osób, w szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie zatrudnionych jest około 300 osób, w szpitalu Jana Bożego około 100 pracowników oraz w zakładzie położniczym przy ul. Karowej pracownicy nie zastosowali się do nowych przepisów i pracują nadal tylko po 8 godzin.

— **Komitet do spraw niewidomych.** Powołany został do życia z inicjatywy Związku stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy przy udziale ministerstwa opieki społecznej komitet do spraw niewidomych w Polsce. Komitet ten będzie rozstrzygał wszelkie sprawy z wiązane z opieką nad niewidomymi oraz zapobieganiem ślepoty. Obecnie utworzone już zostały komisja redakcyjna i organizacyjna komitetu. Zadaniem tych komisyj będzie ostateczne opracowanie i zalegalizowanie statutu komitetu oraz zwołanie kongresu wszystkich instytucyj opieki nad niewidomymi w celu przystąpienia ich do komitetu.

— **Na biedne dzieci szkół powszechnych.** Dnia 5 bm. w Cafe Adria pod protektoratem gen. Jarnuszkiewicza odbędzie się dancing, z którego całkowity dochód przeznaczony jest na zakup odzieży dla najbiedniejszej dziatwy warszawskich szkół powszechnych. Początek o godz. 10 wieczorem.

— **Automatyzacja telefonów.** Automatyzacja telefonów w Warszawie posuwa się w dalszym ciągu naprzód choć przeprowadzenie jej całkowite nastąpi za lat kilka dopiero. Obecnie na 5 piętrze gmachu telefonów przy ulicy Dzielnej zmontowana została stacja, która obsługuje 15.000 aparatów. Automatyzacja ich nastąpi wkrótce. Dla pozostałych jeszcze 5.000 aparatów trzeba będzie zbudować nową stację również w gmachu przy ul. Dzielnej. Po tej serji pozostaną jeszcze nie zautomatyzowane te aparaty, których numery zaczynają się od „6".

— **Lotnictwo turystyczne.** W Aeroklubie warszawskim powstała sekcja turystyczna, której zadaniem jest organizowanie turystyki lotniczej. Sekcja składać się będzie z szeregu grup liczących conajmniej po 10 członków-pilotów i 10 członków-obserwatorów i mechaników.

— **Komisja ruchu ulicznego.** Komisarjat rządu m. stoł. Warszawy ma zamiar powołać do życia specjalną komisję ruchu ulicznego. Komisja ta będzie wydawała opinje we wszystkich sprawach związanych z ruchem ulicznym na terenie stolicy. Przewodniczącym komisji będzie radca Olechnowicz.

Odczyty dla oficerów

Zarząd okręgu warszawskiego Związku oficerów rezerwy Rz. P. wzywa wszystkich członków do obowiązkowego stawienia się na odczyty, które odbywać się będą w każdy poniedziałek o godz. 20.00 poczynając od dn. 6 marca br. w lokalu Związku przy ul. Wierzbowej Nr 11-32 na tematy, jak następuje: Poniedziałek, 6 marca: ppłk. dypl. Władysław Winiarski, szef sztabu D. O. K. I, na temat „Doskonalenie oficerów rezerwy". Poniedziałek, 13 marca: gen. bryg. Felicjan Sławoj-Składkowski na temat „Gospodarka sprzętem wojskowym". Poniedziałek, 20 marca: prof. politechniki Płużański Stanisław na temat „Przemysł, a przyszła wojna". Poniedziałek, 27 marca: wicemarszałek sejmu prof. Wacław Makowski na temat „Zagadnienia ustrojowe". Poniedziałek, 3 kwietnia: b. minister Ignacy Matuszewski na temat „Polska, a kryzys gospodarczy". Poniedziałek, 10 kwietnia: wicemarszałek sejmu Dr Polakiewicz na temat „Nowa ustawa samorządowa".

Z ruchu koncertowego.

Koncert kompozytorski St. Nawrockiego. — Poranek symfoniczny.

Wśród najmłodszych naszych kompozytorów nazwisko p. St. Nawrockiego było dotąd prawie że nieznane. Wiedzieliśmy, że studjował kompozycję w tut. konserwatorjum, następnie zagranicą, że wydał drukiem drobne utwory, ale z całokształtem jego działalności mogliśmy się zapoznać dopiero na koncercie kompozytorskim, jaki urządził przed kilku dniami w Filharmonji. Usłyszeliśmy więc utwory fortepianowe, skrzypcowe i pieśni w wykonaniu kompozytora, nawiasem mówiąc bardzo dobrego pianisty, p. W. Niemczyka, art. opery p. M. Oleny i orkiestry filharmonicznej pod dyr. K. Witkanowskiego. Najwięcej zainteresowania wzbudziły utwory fortepianowe, zwłaszcza koncert — pięknie pomyślany i dający pianiście dużo pola do popisu. Powodzenie miał p. Nawrocki wielkie i zasłużenie, bo w istocie jest to kompozytor, który posiada i świeżość inwencji i bogactwo melodji i odpowiednią technikę; może tylko — o ile chodzi o instrumentację — niezupełną posiada tu wprawę — ale i ta z czasem przyjdzie.

Mówiąc o młodych kompozytorach, należy też wspomnieć i o młodych dyrygentach, mianowicie pp. K. Witkanowskim i Z. Latoszewskim, którzy dyrygowali jednego i tego samego dnia. O p. Witkanowskim pisaliśmy już niejednokrotnie, podkreślając jego wielkie zalety, toteż zajmiemy się tylko p. Latoszewskim, który wystąpił u nas na poranku symfonicznym. Już po kilku taktach widziało się, że mamy przed sobą dyrygenta pełnego nerwu, a przytem wielce muzykalnego, po którym jeśli tylko będzie miał możność rozwoju, wiele spodziewać się można.

Na poranku pod dyr. p. Latoszewskiego dała się słyszeć p. E. Szafrańska, śpiewaczka o pięknym głosie mezzosopranowym, uczenica p. Korolewicz-Waydowej.

J. Gl.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Spokój wśród młodzieży akademickiej.** Na Uniwersytecie Jagiellońskim bramy wczoraj były zamknięte, a służba wpuszczała do wnętrza tylko profesorów. Przed gmachem zbierały się przez cały dzień gromadki akademików. Koło południa policja rozprószyła zebranych, gdy chcieli urządzić wiec. Do zajść żadnych jednak nie doszło. Policja przesłuchuje w dalszym ciągu aresztowanych akademików. Część młodzieży aresztowanej wypuszczono na wolność, niektórym wymierzono kary administracyjne. Decyzja co do otwarcia Wszechnicy nastąpi po przyjeździe rektora Dra Kutrzeby z Warszawy. W Akademji Górniczej odbył się wczoraj wieczorem wiec młodzieży, jak również w Akademji sztuk pięknych. Przebieg wieców był spokojny.

— **Zburzenie domu w Krakowie.** Przy ul. Lelewela L. 3, na polecenie wydziału VII magistratu, straż ogniowa, ze względu na fatalny stan domu, delożowała mieszczące się tam warsztaty stolarskie i przystąpiła do burzenia budynku. Dom rozebrano w ciągu dwóch dni, obecnie straż przystąpiła do burzenia pozostałej jeszcze frontowej ściany.

ZE LWOWA.

— **Dochodzenia przeciw studentom.** W starostwie grodzkiem we Lwowie toczyły się dochodzenia przeciw zatrzymanym onegdaj w czasie zajść studentom. Kilku skazanych zostało na grzywny, a niektórzy odpowiadać będą przed sądem. Kurator lwowski zakazał przebywać młodzieży szkolnej po 6 godz. wieczorem na ulicach, aby nie dopuścić do udziału młodzieży w zbiegowiskach.

— **Walka o zniżkę ceny prądu.** We Lwowie odbyło się posiedzenie delegatów zrzeszeń kupieckich w sprawie obniżki ceny prądu elektrycznego. Na posiedzeniu uchwalono, aby na wypadek nie obniżenia ceny prądu, rozpocząć strajk. Kilka firm lwowskich na znak protestu zaprzestało używania światła elektrycznego, oświetlając wystawy i sklepy świecami. Na wystawach tych firm wystawiono kartki z napisem, iż aż do czasu obniżenia ceny za prąd, będą oświetlać sklepy świecami.

— **Włamanie do sądu.** Do kasy sądu okręgowego w Samborze włamali się złodzieje i po rozpruciu dwu kas skradli 4.200 zł. 68 dolarów am., znaczki sądowe na kwotę 2.900 zł. 2.000 znaczków po 80 gr, zegarki depozytowe, pierścionki, papierośnice itd.

— **Groźny pożar w Birczy.** O godzinie 2 w nocy na strychu gmachu sądu grodzkiego w Birczy, powiat Dobromil wybuchł pożar, który przeniósł się następnie na sąsiedni budynek urzędu pocztowego, poczem przerzucił się na dom, w którym mieściły się kancelarje adwokackie. Zlokalizowanie ognia natrafiło na wielkie trudności, wskutek czego pożar gwałtownie się rozszerzył i objął jedną stronę rynku. Ogień strawił ogółem 6 domów, położonych w jednym kompleksie w rynku. Straż pożarna dopiero nad ranem zdołała ogień zlokalizować. Zniszczenie budynków sądowych jest stosunkowo nieznaczne. Aresztanci, zamknięci w gmachu sądu w liczbie 12 zostali pomieszczeni w areszcie gminnym. Jako charakterystyczny szczegół podkreślają, że aresztanci, wypuszczeni przez dozorców więziennych, pierwsi rozpoczęli akcję ratunkową i uratowali akta sądowe wespół z dozorcami więziennymi. Żaden z aresztantów nie skorzystał z okazji i nie uciekł.

Z POZNANIA.

— **Zawieszenie wykładów w Poznaniu.** Wczoraj grupa studentów opozycyjnych uchwaliła strajk na uniwersytecie. Ponieważ dziś rano grupa strajkującej młodzieży zablokowała wejście do gmachu uniwersyteckiego i nie dopuszczała studentów, którzy nie przyłączyli się do strajku, rektor uniwersytetu poznańskiego zawiesił wykłady na dnie 3 i 4 bm.

Z POMORZA.

— **Zamordowanie listonosza.** W Toruniu w mieszkaniu Stanisława Müllera przy ul. Grudziądzkiej został zamordowany listonosz pieniężny Adam Rypiński a zabójca zabrał mu z torby około 6.000 zł. Rypiński udał się do mieszkania Müllera z pieniędzmi w kwocie zł 1.00 nadanych przekazem prawdopodobnie przez samego sprawcę mordu. W chwili gdy listonosz wypłacał przekaz morderca pchnął go sztyletem w plecy w okolicę serca, powodując śmierć. Następnie morderca zabrał gotówkę i zbiegł.

— **Pożar fabryki.** Dziś o godz. 4.15 w fabryce olejów Laengnera i Ilgnera w Toruniu wybuchł pożar, podczas którego spaliły się zabudowania fabryczne wraz z surowcami. Wartość spalonych objektów wynosi około 1,500.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona. Dochodzenia w toku. Wskutek pożaru straciło pracę 240 robotników.

Z ŁODZI.

— **Okupacja fabryki.** W Łodzi od 23 dni robotnicy okupowali fabrykę Taumana i nie opuszczają murów. Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli robotników z inspektorem pracy, któremu robotnicy oświadczyli, że zajmować będą fabrykę aż do czasu otrzymania zaległych płac.

— **Aresztowanie lekarza.** W Łodzi pod zarzutem współudziału w akcji komunistycznej aresztowano lekarza Dr Benesza.

— **Wypadek kolejowy.** Na dworcu towarowym w Piotrkowie zderzyły się dwa pociągi towarowe, wskutek tego lokomotywy pociągów zostały uszkodzone. W czasie zderzenia dwie osoby z obsługi pociągu doznały ciężkich obrażeń cielesnych.

Koniec jubileuszu.

—ooo—

Wilno w lutym.

„Jest tu Litwa".

To były pierwsze słowa, jakie mnie spotkały u końca wielkiej klatki schodowej tradycyjnego wileńskiego George'a. Starszy pan, który to mówił, nosił tego uroczystego wieczoru frak, choć w myśli i wtedy i zawsze widzimy go niezmiennie w wojskowym frenchu, w jakim się ten dzisiejszy Starszy Pan zlał w pamięci wszystkich, nietylko tutaj w Wilnie. Ktoś, co z nim właśnie rozmawiał, jedyny w Polsce człowiek, który z prawdziwie litewskim uporem unika swego tytułu ministra („pozostało w Warszawie, proszę pana") o ciężkiej, margrabiowskiej, — powiedzieliby nasi dziadowie — głowie, dodał, witając mnie młodego — „Jest i Ruś, panie generale". Może to skłonność do historyzowania teraźniejszości, a może zapatrzenie w matejkowskie, niemodne obrazy, a może poprostu reminiscencje dziecinne z owych czasów, gdy się więcej widziało twarzy ludzkich na portretach, niż ludzi żywych sprawiła, że oto ci dwaj ludzie starzy wyrośli na postacie jakichś bojarów radnych, kniaziowskich. Takimi być musieli wielmoże, czekający, aż przyjdzie na zwołaną dla spraw ważnych, spraw państwa, Magnus Dux.

A w białej sali tylu bankietów i tylu hucznych zabaw był naprawdę tłok Litwy. Można powiedzieć: Lithuania Aeterna. Była Litwa tych, co naprawdę kiedyś w radach witoldowych siadali i tych późniejszych, i tych zasłużonych w latach pomurawjewowskich, i tych z Wskrzeszenia, i tych z dziś. Od Tyszkiewiczów i Druckich-Lubeckich do posłów na czwarty sejm Rzeczypospolitej. Jasne plamy toalet kilkunastu zaledwie pań. Jakby się niewiele zmieniło od czasów esklusywnie męskich uczt bojarskich. I właściwie na ten wieczór nie przyszły jednostki. Tu są tylko klany. I teraz klany podchodzą do jubilata i mówią mu rzeczy, których słucha jakby po raz pierwszy. A Marjan Zdziechowski jest taki sam, zupełnie taki sam, jak zawsze. Musi to być dziwna chwila jubilatowania. To musi być bardzo trudna chwila. Z tą ceremonją już się zwarł odór nudy — konwenansu, nieszczerości i ględzenia, krochmalu i lukrecji. Cóż się z tem stało, że tego aż tak bardzo niema, że aż brak? „Nie stać już i na to — mówi ktoś — teraz kryzys". Chyba, że tak. — Stanowczo, kryzys to konjunktura dla jubileuszów.

Jest coraz dziś rzadszy, coraz bardziej zanikający obraz takiego ogromnego stołu w podkowę, w takiej jasnej światłem i białością sali, za którym siedzą pozatem ludzie, którzy z bohaterów powieści Weyssenhoffa stali się po wojnie bohaterami inwazyj sekwestratorskich, nie zaś odwrotnie z sienkiewiczowskich Zolzikiewiczów podrośli do Mateuszów Bigdów. Trochę patrzę na to tak, jak kazano patrzeć na ostatni, pana podkomorzego polonez. Moi sąsiedzi trochę też tak patrzą. W rzeczy samej „jest tu Litwa". Gdzieś u szczytów stołu Marjan Zdziechowski między generałem Żeligowskim a panią, która — wciąż te litewskie reminiscencje — była Barbarą Ostykówną chyba ślicznej i nonsensownej „Sprawy Dołęgi". — Aleksander Meysztowicz. — Rektor uniwersytetu Stefana Batorego. — I dalej, i dalej.

— — — — — — — — — — — —

Już podnieśliśmy kieliszki w pierwszym, drugim, trzecim toaście. Już odczytano tak bardzo bankietowe roty depesz. Była na sali cisza, gdy Adorjan Diveky mówił imieniem Węgier, tych Węgier historycznych, szlacheckich i roźćwiartowanych jak szmat zrabowanego złotogłowiu. To tak się splatać umie w myślach szmaragdowy lasami Siedmiogród i najtragiczniejszy kraj Polski — Mińszczyzna, tak się dziwnie widzi razem Koszyce i Wodokty, czy Poniewież. Adorjan Diveky wznosi toast imieniem Węgier, ale sala mu odpowiada Eljen, Eljen, Eljen. To jedyny toast, gdzie ci, co go wznieśli, zesunęli jak gdyby na plan inny tego, na którego cześć go wznosili.

— — — — — — — — — — — —

Są toasty ciche i niewprawne i niemogące niemal dostosować słów do tych uczuć tak bardzo silnych. I idą takie, które może będą najlepsze, jakie się kiedykolwiek usłyszy, bo przedzierają właśnie najsilniej splecione kanwy ściszonej toastami rozmowy.

— — — — — — — — — — — —

Olbrzymi, sędziwy profesor Massonius wznosi toast imieniem tych, którym Marjan Zdziechowski był przyjacielem jedynym w lękliwej Polsce poryskiej. Mińszczanin. I znowu wstaje ktoś, czyją pańską, suchą i senatorską twarz widzi się w błamach sobolich — Krestjanow. I drugi Rosjanin — Bielewski. Jeden mówi imieniem tych Rosjan emigrantów, których przyjacielem współczującym jest Marjan Zdziechowski, drugi imieniem Rosjan krajowych, bliższych tradycjami Rusi litewsko-polskiej, niż Rusi suzdalskiej.

Gdzieś niedaleko głowy arcykapłana Karaimów w czarnym, wschodnim jakby kwefie, podnosi się w toaście nad głowy innych tatarska jak tylko nią być może, twarz profesora Safarewicza. Błyska swem ciężkiem złotem dwuramienny prawosławny krzyż błahoczestiwego ojca Tuczewskiego. Mówi, tak dziwnie młody zawsze, tak dziwnie w tem co mówi jasny, trafny, pewny Władysław Studnicki.

Tacy oni wszyscy różni, odmienni, a połączeni. To jakby jeden chór Litwy.

— — — — — — — — — — — —

A teraz mówi Lucjan Żeligowski. Mówi płynną rozlewną mową. Bardzo dziwną mową. Dawniej słyszałem zawsze o nieprawdopodobnych rusycyzmach człowieka bez którego nie byłoby Wilna. To wszystko nieprawda: przynajmniej dziś nieprawda. Co jest prawdą, to przewaga słów literackich, polskich słów, jakie się czyta tylko, nie słyszy. — Tą drogą, drogą czytania, dochodził stary generał do naszej mowy. Na tej drodze pozostały wszystkie naloty starych, przeszłych czasów.

Odpowiedź profesora Marjana Zdziechowskiego rzuca na to wszystko wielki cień obawy. Jakby się oderwała od tych kart, na których tak wymownie przestrzega on przed jutrem.

Toasty — mówi — uczta, licznie zebrani goście, nastrój chwili, wszystko to działa podniecająco na wyobraźnię. I czuję się w tej chwili przeniesiony w daleką przeszłość; zdaje mi się, że jestem w Babilonie na uczcie Baltazara; może sam owym Baltazarem jestem i widzę jak tajemnicza ręka kreśli na ścianie wyrazy „mane, tekel, fares".

„Mane" to uroczyste preludjum do niedalekiego w latach moich odejścia w inny byt, „Tekel" to uroczyste pożegnanie, które odbędzie się nad grobem, „Fares" — wiekuiste zapomnienie, które potem nastąpi.

Ta myśl o końcu, o moim końcu, o końcu wszystkiego, co jest, stawała mi się w miarę lat nieodstępną towarzyszką. Utalentowany dziś już nie żyjący adwokat i mówca rosyjski, pełny wdzięku poeta i subtelny krytyk, którego stare Wilno pamięta, jako jednego z dzielnych obrońców w sprawie Krożańskiej, Sergjusz Andrejewskij, całe życie swoje przeżył z nieopuszczającą go nigdy myślą o śmierci, o „infinita vanita del tutto". Lubował się w opisywaniu i analizowaniu umierania tak osób mu bliskich i tak dalekich, ludzi bardzo skromnych w hierarchji społecznej i ludzi najpotężniejszych. Te swoje wspomnienia, wrażenia i myśli polecił wydać po swojem zejściu ze świata. Wyszły p. t. „Kniga o smierti". Książki o śmierci nie piszę, ale w nastroju, w usposobieniu bliski jestem Andrzejewskiemu. I właśnie myśl o końcu i o fali niepamięci, która nas wszystkich pochłonie, stanowi stronę tragiczną — sądzę, że nie używam wyrażenia zbyt mocnego — w życiu zwłaszcza tych z nas, ludzi pióra, którzy służymy idei.

Każdy z nas miał albo zdawało mu się, że miał coś do powiedzenia, każdy chciał myśl swoją w duszę i serca ludzkie przelać, niejeden zdobył pewne uznanie. Ale czy uznanie to mogłoby być równomierne z ogromem pracy jego, zresztą co po uznaniu i sławie, skoro nie przetrwa to śmierci.

A jednak nie mamy prawa się żalić, bo nie tworzymy, nie jesteśmy w stanie stworzyć coś trwałego, coś coby wiekom można było przekazać. Nadprodukcja przybiera w zakresach nauki i sztuki rozmiary zatrważające. Rozwój zaś nauki prowadzi za sobą coraz bardziej drobiazgową specjalizację. „aus lauter Bäumen man sieht nicht den Wald" i coraz trudniej w lesie tym się zorjentować.

Czy mogę powiedzieć, że znam, że panuję

Z WILNA.

— **Zalanie podziemi katedry.** W katedrze wileńskiej woda podskórna zalała podziemia. Straż pożarna przystąpiła natychmiast do wypompowania wody. Zalane są całe podziemia nie od strony Wilji lecz przeciwnie. Wskutek popękania ścian woda zaczyna znowu poważnie zagrażać katedrze, gdyż grozi podmuleniem murów.

— **Aresztowanie kurjera komunistycznego.** Na skutek listów gończych ujęto 28 lutego specjalnego wysłannika centralnego komitetu partji komunistycznej zachodniej Białorusi, który z instrukcjami udawał się do Wilna. Wywrotowca ujęto koło Stołpców. Zatrzymanym okazał się poszukiwany w r. 1923 komunista, zbiegły do Rosji sowieckiej.

— **Katastrofa samolotu.** Dnia 2 bm. o godz. 6 wieczorem koło stacji kolejowej Janowka na linji Stojanów—Łuck uległ katastrofie samolot 6 p. lot. lecący ze Lwowa. Aparat został rozbity. Pilot starszy sierżant Pułaski oraz obserwator por. Zaharewicz odnieśli na szczęście tylko lekkie rany.

— **Fiasko marszu głodnych.** Wywrotowcy szumnie zapowiadali marsz głodnych w Wilnie. Agitatorzy ponieśli jednak klęskę, gdyż dzień minął spokojnie. Władze aresztowały kilku agitatorów.

Sport i wychowanie fizyczne.

Zwycięstwo polskiego boksera. W Filadelfji rozegrano zawody pięściarskie między polskim bokserem zawodowym Ranem a Amerykaninem Ketchellem. Ran był lepszy od przeciwnika o 3 funty. Mecz rozegrany został w 8 rundach. Przez cały czas walki Ran był lepszy, uderzał częściej i skuteczniej. W wyniku Polak wygrał pewnie na punkty.

Sukcesy polskich hokeistów. W powrotnej drodze z hokejowych mistrzostw świata, rozegranych w Pradze, polska reprezentacja hokejowa rozegrała dwa mecze w obu odnosząc zwycięstwo: W Ołomuńcu Polacy wygrali 5:2, w Witkowicach 3:0.

Mistrzostwo hokejowe Polski. Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy polska reprezentacja hokejowa, która brała udział w mistrzostwach świata w Pradze. Korzystając z doskonałych warunków atmosferycznych Polski Związek hokejowy postanowił dokonać rozgrywek o mistrzostwo Polski, które przed kilkoma tygodniami rozpoczęte zostały w Krynicy.

Hokej w Krynicy. Spotkanie między KTH. a drużyną hokejową Strzelca w Krynicy dało wynik 3:0.

I Garbarnia gra tej niedzieli (o zawodach Wisły i Cracovii już donosiliśmy), mając za przeciwnika Grzegórzecki K. S. Spotkanie nastąpi o godz. 11-tej na boisku Grzegórzeckiego K. S.

Klubowe zawody pływania Sekcji Pływackiej Polskiej YMCA. w Krakowie dały następujące wyniki: 100 m. styl. dow.: 1) Penecke 1 m. 16 s., 2) Jurkiewicz 1 m. 22. 200 m., styl. klas.: Lichota 3:143. 100 m. styl. klas.: 1) Dawidowicz 1:40, 2) Spiczakow 1:43. 100 m. styl. grzbiet. II klasy: 1) Głąb 1:37, 2) Japoll 1.48. 100 m. styl. klas. pań: 1) Lubelska 2:05, 2) Najdrówna 2.22.

Polska—Austrja zawody zapaśnicze odbędą się między przedstawicielami obu państw dzisiaj wieczór w Katowicach.

Polscy tenisiści ćwiczyć będą zagranicą, a mianowicie Jędrzejowska w Londynie, Hebda i Tłoczyński na Riwierze, Wittman we Wiedniu.

Ameryka—zespół Austrji i Kanady 4:0. We Wiedniu odbyły się zawody hokejowe między drużyną Stanów Zjedn. Ameryki Półn. a kombinowanym zespołem austrjackim wzmocnionym dwoma Kanadyjczykami Dr Watson i Puttee. Stany zwyciężyły 4:0 (0:0, 3:0, 1:0).

Ilu jest piłkarzy na świecie? Niewątpliwie najpopularniejszym sportem widowiskowym dla mas jest piłka nożna. Toteż statystyka wykazuje z końcem 1932 r. olbrzymią ilość 3.525.000 graczy, zorganizowanych w 76.051 związkach w całym świecie. Najsilniej rozwinięty jest ten sport w Europie (3,1 miljonów członków i 69 tys. organizacyj), następnie Ameryka południowa (212 tys. graczy i 2.800 klubów). W Europie najwięcej graczy mają: Niemcy 930 tys., Anglja 900 tys. i Francja 125 tys. Pod względem liczby organizacyj przodują: Anglja 40 tys., Niemcy 7.277 i Francja 7.139. W zestawieniu granych zawodów międzypaństwowych największa ilość przypada na państwa: Szwecja 156, Szkocja i Węgry po 155, Austrja 151, Argentyna 145, oraz Urugwaj 135. Polska grała 43 zawody, mając 33.200 graczy w 680 związkach.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego.

W piątek o godz. 10.30 rano pociągiem wileńskim z dworca głównego wyjechał p. marszałek J. Piłsudski. Panowi Marszałkowi towarzyszą w drodze adjutanci. Na dworcu Marszałka żegnali: premjer Prystor, minister komunikacji Butkiewicz, wiceministrowie Czapski, gen. Składkowski, gen. Fabrycy, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski oraz grono wyższych oficerów sztabu, Min. S. W. i inspektoratu armji.

Reforma szkół akademickich na plenum senatu.

W sobotę rano odbędzie się plenarne posiedzenie senatu na którem rozważana będzie ustawa akademicka. Po przyjęciu jej w brzmieniu ustalonem przez komisję senacką przejdzie z powrotem do sejmu, poczem o ile w sejmie nie wprowadzonoby żadnych nowych poprawek ustawa ta nabrałaby mocy obowiązującej.

Komisja prawnicza.

Kontrola nad biurami próśb.

Na posiedzeniu komisji prawniczej rozważano w piątek projekt ustawy o biurach podań i próśb. Referował pos. Terlikowski. Projekt rządowy wprowadza surową kontrolę nad istniejącemi biurami i uzależnia dalsze istnienie biur dotychczasowych od zezwolenia starosty. Przeciwko projektowi wypowiedzieli się posłowie: Sommerstein (K. Ż.) i Nowodworski (K. N.). Reprezentant ministerstwa sprawiedliwości oświadczył, że rząd pragnie przyczynić się do likwidacji tych biur szczególnie w Małopolsce, gdzie jest dość adwokatów.

Komisja skarbowa.

Podatek spadkowy będzie zniżony.

Sejmowa komisja skarbowa przyjęła dziś po krótkiej dyskusji projekt ustawy zmieniającej niektóre przepisy o opodatkowaniu spadków i darowizn. Nowela wprowadza pewne ulgi dla rat podatku wymierzonych przed 1 kwietnia b. r. oraz znacznie obniża dotychczasowe stawki podatku spadkowego. Zniżka dochodzi aż 1/5 dotychczas obowiązujących stawek.

Następnie komisja w trzeciem czytaniu przyjęła rządowy projekt ustawy o przejęciu przez władze skarbowe wymiaru i poboru niektórych podatków. Do ustawy przyjęto kilka poprawek umożliwiających stopniowe przejmowanie od poszczególnych samorządów wymiaru i poboru tych podatków.

Wniosek Koła Żydowskiego w sprawie zmiany rozporządzenia ministra skarbu o zryczałtowaniu podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw, został odrzucony.

Na wyższych uczelniach warszawskich

W piątek na terenie wyższych uczelni w Warszawie panował spokój. Na teren poszczególnych uczelni wpuszczono tylko profesorów oraz innych pracowników tych szkół. Studentów wpuszczano tylko w wyjątkowych wypadkach. Na Krakowskiem Przedmieściu przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego zbierały się w ciągu dnia niewielkie grupki studentów, którzy wznosili okrzyki przeciw nowej ustawie akademickiej.

Dowiadujemy się, że w związku z wypadkami na wyższych uczelniach dziś jeszcze zwołana ma być konferencja rektorów.

Układ handlowy polsko-austrjacki

Dnia 1 marca parafowany został w Wiedniu układ preferencyjny polsko-austrjacki. Ze strony polskiej układ ten podpisany został przez dyr. dep. Sokołowskiego i charge d'affaires w Wiedniu p. Korsaka, ze strony austrjackiej zaś przez min. Schüllera.

Układ ten przewiduje ustalenie listy towarów austrjackich, które będą korzystały w Polsce z traktowania preferencyjnego. Najważniejszą grupą towarów tych są skóry, towary skórzane, stal szlachetna, półfabrykaty metalowe, towary żelazne i metalowe, maszyny i aparaty elektrotechniczne, papier i wyroby papierowe. W rokowaniach wiedeńskich ustalona została również sprawa wywozu nierogacizny i węgla z Polski do Austrji. Dalsze rokowania polsko-austrjackie dotyczyć będą konwencji weterynaryjnej i traktatu taryfowego. Prawdopodobnie rokowania w tej ostatniej sprawie prowadzone będą w Warszawie. Umowa co do cel preferencyjnych stanowi integralną część traktatu handlowego, co do którego rokowania w poszczególnych punktach zostały doprowadzone już do porozumienia.

Dnia 2 bm. powróciła z Wiednia do Warszawy delegacja do rokowań handlowych polsko-austrjackich z dyrektorem dep. M. Sokołowskim na czele.

Traktat koncyljacyjny polsko-brazylijski.

W styczniu r. b. podpisany został w Rio de Janeiro między Polską i Brazylją traktat koncyljacyjny. Ze strony polskiej podpisał go poseł Tadeusz Grabowski, ze strony Brazylji minister spraw zagranicznych de Pello Franco.

Z polsko-francuskiego towarzystwa kolejowego

W związku z otwarciem magistrali węglowej Górny Śląsk—Gdynia wczoraj o godz. 1 popoł. odbyła się w ministerstwie skarbu dekoracja francuskich członków rady polsko-francuskiego Towarzystwa Kolejowego przedstawicieli koncernu Schneider et Creuzot i Banque des Pays du Nord. Minister skarbu prof. Zawadzki w obecności ministra komunikacji inż. Butkiewicza, wicemin. Koca oraz wyższych urzędników minist. skarbu udekorował komandorją orderu „Polonia Restituta" pp. Benezit-Koehla i Peychez oraz krzyżem oficerskim tegoż orderu p. Werneya.

Główny akcjonarjusz koncernu Schneider Creuzot hr. de Brissac, który brał udział w uroczystości otwarcia magistrali węglowej Herby Nowe—Gdynia wyjeżdża dziś z Warszawy do Paryża, gdzie będzie gościem amb. Chłapowskiego.

Dowiadujemy się jednocześnie, że hr. Brissac przyrzekł odwiedzić ponownie Polskę w lipcu b. r. Sekretarz generalny Banque de Credit Lyonné Margeritte po zwiedzeniu Krakowa i Zakopanego wraz z pozostałymi gośćmi francuskimi opuści Polskę w przyszłym tygodniu.

Z dyplomacji.

Poseł norweski w Warszawie p. Ditleff wyjechał na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Poseł szwedzki w Warszawie p. Hennings wyjechał w sprawach służbowych do Sztokholmu. Zastępuje go charge d'affaires p. Krongard.

Katastrofa kolejowa.

Dnia 3 marca o godz. 6.54 rano na stacji Ozorków linji Zgierz—Kolno podczas krzyżowania się pociągów towarowego nr. 9573 z pociągiem osobowym nr. 414 wskutek zepsucia się hamulca w parowozie towarowym uległ wykolejeniu parowóz, tender i 5 węglarek. Wagony spiętrzyły się na miejscu, parowóz zniszczył zaporę żelazną i zarył się kołami w ziemię. Maszynista Antoni Słomka jest ciężko ranny, pomocnik maszynisty Bolesław Otrębski ma odciętą nogę. Przerwa w ruchu trwa. Na miejsce wypadku wyjechały dwa pociągi techniczne z Kutna i Łodzi i komisja dyrekcyjna.

Demonstracyjny strajk górników.

Sosnowiec 3 marca.

(PAT) Zgodnie z zapowiedzią dziś o godz. 6 rano na pierwszej zmianie wybuchł demonstracyjny strajk górników na kopalniach zagłębia. Większość kopalni zrzeszonych w Unji przemysłu górniczego została objęta strajkiem. Obserwacje jednak wszędzie zjechały do pracy. Sytuacja strajkowa na kopalniach zagłębia przedstawia się następująco: na kopalni „Renald" na 858 strajkuje 692 górników, na kopalni „Wiktor" na 558 strajkuje 61 górników, na kopalni „Koszelew" na 240 robotników pracuje 30, na kopalni „Paryż" na 714 pracuje 270, w kopalni „Reden" na 555 pracuje 49 górników, w kopalni „Grodziec" na 500 robotników załogi pierwszej zmiany przystąpiło do pracy 90. Kopalnie prywatne, nie zrzeszone w Unji przemysłu górniczego pracują niemal normalnie. W czterech kopalniach zagłębia ogłoszono na dziś „świętówki", wobec czego praca nie odbywa się w kopalniach: „Modrzejów", „Kazimierz", „Czeladź" i „Jerzy". Według ostatnich danych na 9231 robotników, mających pracować na pierwszej zmianie zastrejkowało 5632. Pracuje normalnie wraz z niezrzeszonemi 10 kopalń, nieczynnych zaś jest na terenie zagłębia w dniu dzisiejszym, bądź to wskutek strajku, bądź też wskutek „świętówek" 15 kopalń. Niektóre kopalnie jak „Jowisz" i „Mortimer" pracują pełną załogą. Obserwację we wszystkich kopalniach zjechały. Wszędzie panuje zupełny spokój.

Katowice 3 marca.

(PAT) Zgodnie z zapowiedzią przez związki zawodowe górnicze wybuchł dziś rano strajk demonstracyjny na wszystkich kopalniach z wyjątkiem robotników zatrudnionych przy robotach koniecznych. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Życzenia dla prezydenta Stanów Zjedn.

Z okazji jutrzejszej uroczystości objęcia władzy przez prezydenta Roosevelta polsko-amerykańska izba handlowa w Warszawie oraz towarzystwo polsko-amerykańskie przesłało prezydentowi Rooseveltowi serdeczne gratulacje.

Na depeszę tę nadeszła odpowiedź prez. Roosevelta oraz przyrzeczenie nadesłania własnego portretu z dedykacją.

Zmiany w dyplomacji francuskiej.

Paryż 3 marca.

(PAT) Potwierdza się wiadomość, że ambasadorem francuskim w Waszyngtonie ma być mianowany na miejsce Claudela obecny wicedyrektor departamentu politycznego na Quai d'Orsay Laboulaye. Posłem francuskim w Wiedniu na miejsce Clauzela mianowany będzie Bargeton.

Rozłam wśród socjalistów francuskich

Paryż 3 marca.

(Tel. wł.) Koła polityczne żywo zajmują się rozdźwiękiem w łonie frakcji socjalistycznej Izby francuskiej podczas głosowania nad ustawą finansową, co skłoniło Leona Bluma do złożenia przewodnictwa frakcji. Koła poinformowane nie sądzą, aby wyłamanie się kilkunastu posłów z pod dyscypliny partyjnej przy głosowaniu miało charakter głębszy, lecz uważają to raczej za epizod, za jednorazowe zajęcie odrębnego stanowiska, aczkolwiek chodziło o kwestję zasadniczą.

Podróż Daladiera do Londynu.

Londyn 3 marca.

(PAT) „Daily Telegraph" omawiając zapowiedź Daladiera, że 15 marca będzie on prawdopodobnie w Londynie twierdzi, że zarówno w Londynie jak i w Paryżu koła rządowe zachowują ścisłą tajemnicę co do tej wizyty. Dziennik wyraża przypuszczenie, że chodzi tu prawdopodobnie **o nową konferencję 5 mocarstw w Londynie w sprawie impasu, w jakim znajduje się konferencja rozbrojeniowa.** Przypuszczenia „Daily Telegraph" są o tyle uzasadnione, że przybyły do Londynu podsekretarz stanu spraw zagranicznych Eden, który reprezentuje obecnie Wielką Brytanję w Genewie na wczorajszem posiedzeniu gabinetu brytyjskiego w bardzo czarnych barwach malował przyszłość konferencji rozbrojeniowej, wzywając gabinet do podjęcia pewnych kroków, celem jej ratowania.

Z komisji rozbrojeniowej.

Genewa 3 marca.

(PAT) Komisja polityczna konferencji rozbrojeniowej przyjęła wczoraj jednomyślnie tekst deklaracji o wyrzeczeniu się przez państwa europejskie użycia siły jako instrumentu polityki międzynarodowej. Delegat Polski Raczyński zaznaczył, że będzie głosował za tekstem, który stanowi jedynie powtórzenie paktu Kelloga. Polska zawsze interpretowała ten pakt w ten sposób, że wykluczał on użycie siły. Oczywiście proponowany tekst nie stanowi nowej gwarancji bezpieczeństwa, ale delegat Polski pragnie widzieć w nim manifestację państw europejskich na rzecz poszanowania zobowiązań, zawartych w pakcie Kelloga. Różni delegaci pozaeuropejscy wznowili swoje żądania, aby państwa pozaeuropejskie mogły przystąpić do deklaracji. Kwestję tę raport, przyjęty jednocześnie z tekstem rezolucji, pozostawia otwartą.

O zniesienie fabrykacji broni.

Genewa 3 marca.

(PAT) Komitet dla reglamentacji handlu i fabrykacji broni uchwalił wczoraj raport, który domagał się od komisji głównej konferencji powzięcia decyzji co do dwóch kwestyj zasadniczych: Czy fabrykacja broni ma być zniesiona, czy umiędzynarodowiona? Delegaci polski, francuski, duński i hiszpański wypowiedzieli się za zniesieniem fabrykacji, wykazując niebezpieczeństwo istnienia prywatnego przemysłu wojennego, skłonnego do podsycania antagonizmów międzynarodowych. Przeciwko zniesieniu fabrykacji broni wypowiedziały się państwa, w których istnieje silnie rozwinięty przemysł wojenny, a mianowicie Niemcy, Belgja, Stany Zjednoczone, Włochy, Japonja i Wielka Brytanja. Wniosek umiędzynarodowienia fabrykacji broni został zgłoszony przez delegację turecką. Komisja główna wypowie się w tej sprawie zapewne w przyszłym tygodniu.

Przesilenie w Jugosławji.

Wiedeń 3 marca.

(Tel. wł.) Wedle dzisiejszej prasy porannej, rząd jugosłowiański premjera Srskicza podał się do dymisji. Przyczyny dymisji nie są dokładnie znane; oficjalnie uzasadniana jest odrzuceniem projektu ustawy ministra rolnictwa Demetrowicza w sprawie sekwestracji lasów prywatnych przez komisję rolniczą Skupsztyny. Jako prawdopodobny następca Srskicza wymieniany jest obecny minister spraw zagranicznych Jewticz.

Groźba strajku węglowego w Anglji.

Londyn 3 marca.

(PAT) Anglji grozi nowy strajk węglowy w lipcu. Delegaci Federacji górników odbyli wczoraj w Londynie konferencję, aby omówić sytuację, jaka powstanie 1 lipca, gdy ustawa o stabilizacji płac przestanie obowiązywać przemysłowców. W zeszłym roku do ustawy węglowej wprowadzono zastrzeżenia co do ważności obecnych stawek na dalszych 12 miesięcy. Termin ten upływa 1 lipca. Górnicy zwrócili się do przemysłowców z propozycją rokowań, celem ponownego ogólnokrajowego uregulowania płac na dłuższy okres. Przemysłowcy jednak odmawiają prowadzenia rokowań ogólnokrajowych, pragnąc pozostawić załatwienie sprawy płac poszczególnym zagłębiom. Nawet pisemne zwrócenie się rządu do przemysłowców z zaleceniem tych rokowań nie wywołało żadnego wrażenia. O ile więc rząd nie będzie mógł przeprowadzić odpowiedniej ustawy, stabilizującej płace przez parlament, to egzekutywa Federacji górników ogłosi w lipcu strajk górniczy.

Irlandja znosi przysięgę wierności

Londyn 3 marca.

(Tel. wł.) Izba irlandzka przyjęła wczoraj wieczór 75 głosami przeciw 49 projekt ustawy w sprawie zniesienia przysięgi wierności koronie angielskiej. Projekt ustawy wejdzie obecnie do senatu i wejdzie w życie w przeciągu 60 dni, bez względu jakie stanowisko zajmie senat.

Rząd hiszpański otrzymał votum zaufania.

Madryt 3 marca.

(PAT) Parlament hiszpański odrzucił wczoraj wniosek o wyrażenie rządowi votum nieufności 191 głosami przeciwko 128.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Japonji.

Tokjo 3 marca.

(PAT) Wczoraj w godzinach wieczornych Japonja została nawiedzona bardzo silnem trzęsieniem ziemi. W odległości mniej więcej 200 mil na północno-wschód od Tokjo wzdłuż wybrzeża morskiego nagle zapadła się ziemia wskutek trzęsienia dna morskiego. Na długości 150 mil wzdłuż wybrzeża **trzęsienie ziemi spowodowało katastrofalne skutki. Wiele miasteczek i wsi uległo zniszczeniu.** Najwięcej ucierpiało miasto Kamaishi, gdzie runęło 1200 domów, zaś 300 spłonęło wskutek pożaru, powstałego w czasie trzęsienia ziemi. Również miasto Omoto poważnie ucierpiało z powodu trzęsienia. **Dotychczas stwierdzono 306 ofiar w zabitych i 1222 rannych.** Gwałtowny wylew morza, towarzyszący trzęsieniu ziemi, poczynił wielkie spustoszenia na brzegach północno-wschodnich. **Tysiące domów uległo zniszczeniu, tysiące innych zostało zalanych. Rozszalałe fale uniosły przeszło 1000 statków i łodzi rybackich.** Szczególnie dotknięte trzęsieniem są trzy okręgi: Iwate, Miyagi i Aomori. Wielkie zniszczenie trzęsienie wyrządziło w portach Yamada i Maako. **Kilka kąpielowych miejscowości nadmorskich zostało zrównanych z ziemią.** Poważne spustoszenia trzęsienie wyrządziło również na wyspie Hokkaido.

Roosevelt przybył do Waszyngtonu

Waszyngton 3 marca.

(PAT) Prezydent Roosevelt przybył do Waszyngtonu.

Przed objęciem władzy przez Roosevelta.

Waszyngton 3 marca.

(Tel. wł.) Przygotowania do sobotniej uroczystości zmiany na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych są w pełnym toku. Prezydent Roosevelt ma dziś wieczór wyjechać z Nowego Jorku do Waszyngtonu specjalnym pociągiem. Ceremonja obejmowania władzy przez Roosevelta transmitowana będzie przez wszystkie amerykańskie stacje radjofoniczne. Mowa, jaką przy tej okazji wygłosi nowy prezydent będzie krótka i ma trwać 10 do 15 minut. Ustępujący prezydent Hoover bezpośrednio po oddaniu władzy wyjedzie drogą morską przez kanał panamski do Kalifornji. Koła polityczne oczekują, że ze względu na ciężką sytuację gospodarczą i kryzys bankowy Kongres amerykański zwołany zostanie na sesję nadzwyczajną w drugiej połowie b. m.

Śmierć doradcy Roosevelta.

Nowy York 3 marca.

(Tel. wł.) Senator demokratyczny Walsh, który przez prezydenta Roosevelta mianowany został gener. prokuratorem **zmarł wczoraj nagle na udar serca w drodze z Kuby do Waszyngtonu.**

Moratorjum w Ameryce rozszerza się.

Nowy York 3 marca.

(Tel. wł.) W ślad za gubernatorami wielu innych stanów gubernatorowie stanów: Kalifornja, Luiziana, Mississippi i Oklahoma proklamowali dziś moratorjum bankowe.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Walkirja"**, jutro **„Turandot"**.
TEATR NARODOWY: Codziennie **„Kean"**. W niedzielę o 4 po poł. **„Most"**.
TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"**.
TEATR POLSKI: Dziś i w niedzielę o 12 w południe **„12 godzin przygód"**. W niedzielę o 3.30 **„Kobieta, która kupiła męża"**.
TEATR POLSKI: Codziennie **„Azew"**.
TEATR ATENEUM: Dziś raz jeden **„Kapitan z Koepenick"**.
TEATR KAMERALNY: Dziś premjera sztuki Pagnola **„Handlarze sławy"**.
TEATR ŻEROMSKIEGO: Dziś i jutro **„Panowie w nowych kapeluszach"**.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Kobieta, która wie czego chce"**.
TEATR MORSKIE OKO: Codziennie nowa rewja: **„Humor krzepi"**.
TEATR BANDA: Codziennie operetka **„Ja i moja siostra"**.
CYRK STANIEWSKICH: Premjera nowego marcowego programu z występem zespołu liliputów. O 8 wieczorem otwarcie turnieju walk zapaśniczych o mistrzostwo Europy.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria-Palace: „Ariane".
Apollo: „Romeo i Julcia".
Atlantic: „Mężczyźni w jej życiu".
Casino: „Kochać każdemu wolno".
Capitol: „Raj podlotków i podróż poślubna we troje".
Coloseum: „W cieniu krzyża".
Europa: „Hallo Paryż, hallo Berlin".
Filharmonja: „W cieniu krzyża".
Hollywood: „Dziewczę z gór" i rewja.
Majestic: „Donovan".
Pallace: „Ja w dzień, ty w nocy".
Pan: „Mandżurja płonie".
Splendid: „Ostatnia noc kawalera".
Stylowy: „Syn Ind'i".
Światowid: „Złote sidła".

Radjo.

Kwartet Calvet'a — w Radjo.

Sławny smyczkowy kwartet francuski Calvet'a wystąpi w radjo dnia 6. III. o godz. 17.00. W programie dwa kwartety: z muzyki dawnej — Kwartet Nro 4 Jana Christ. Fred. Bacha, oraz z muzyki współczesnej — interesujący, mieniący się pastelowemi barwami kwartet M. Ravel'a.

„Aida" G. Verdi'ego — opera z płyt w radjo.

Dnia 6 III. o godz. 20.15 „Polskie Radjo" nadaje z płyt gramofonowych operę G. Verdi'ego — „Aida" w wykonaniu zespołu artystów teatru „La Scala" w Medjolanie. Obsadę czołowych partyj tego nagrania tworzą: Gianino Arangi-Lombardi (Aida), Maria Capuana (Amneris), Arnoldo Lindi (Radames) i Armando Bor gioli (Amonastro). Całością dyryguje Lorenzo Molajoli.

Słuchowiska radjowe.

Dnia 5. III. o godz. 19.25 nadane będzie przez radjostację warszawską słuchowisko podług komedji Achard'a p. t. „Miłość i bieda", które odtworzy obraz niedoli, niedostatku dwojga kochających się ludzi.

Dnia 9. III. o godz. 21.30 usłyszą radjosłuchacze tragedję katastrofy G-33", czyli samolotu, znajdującego się w przestworzach.

Dookoła konkursu poetyckiego „Polskiego Radja".

W dniu 1 marca r. b. upłynął termin nadsyłania utworów poetyckich na ogłoszony w grudniu r. b. konkurs poetycki. Konkurs ten ogłoszony z inicjatywy nieznanego radjosłuchacza, który ofiarował zł. 1.000 na nagrody, został zorganizowany w sposób następujący: za trzy najlepsze na trzy tematy: 1) poeta, 2) na śmierć S. p. Żwirki i Wigury, 3) grobowiec Nieznanego Żołnierza — przyznane zostaną przez jury konkursu trzy nagrody po zł. 333 każda. Do Sądu Konkursowego wpłynęło około 400 utworów, między któremi znajduje się kilkadziesiąt wierszy, posiadających spore walory artystyczne. Wybrane przez jury najlepsze utwory będą czytane przed mikrofonem, poczem radjosłuchacze zdecydują o przyznaniu nagród. Ciekawa impreza Wydziału Literackiego „Polskiego Radja" wzbudziła wymianę zdań w sferach artystycznych, dowodząca zrozumiałego zainteresowania.

Nekrologja.

Konrad Kelus, adwokat, lat 54. Pogrzeb na Powązkach dziś o 11.30 rano.

Zofja z Grajnerów Sawaniewska, lat 59. Pogrzeb z kościoła św. St. Kostki na Żoliborzu na cmentarz powązkowski dziś o 9.30 rano.

Emilja z Kozłowskich Twarbicka, wdowa po rejencie w Radomiu, zmarła w Toruniu.

---

nad przedmiotem, który tu, w Uniwersytecie wykładałem? Nie, znam tylko niektóre w nim szczegóły, które myśl moją czy wyobraźnię pociągnęły. Ale dla poznania jakiegokolwiek szczegółu tyle przeczytać trzeba, że nie starczy czasu na dokładne przemyślenie tego, co się przeczytało. Takie zjawiska jak Arystoteles, albo św. Tomasz z Akwinu, są dziś niemożliwe. Ci ludzie mieli to szczęście, że daleko mniej od nas umieli, daleko mniej czytali, bo nie było co czytać, za to mieli czas do myślenia i genjalne stwarzali syntezy.

Słowem, przejdziemy bez śladu; powinnibyśmy przyjąć to z rezygnacją, tkwi jednak na dnie duszy nie dające się logicznie usprawiedliwić, lecz tem głębsze pragnienie, ażeby coś po nas zostało. „Non omnis moriar..."

Więc pytam, co po mnie zostanie? Proszę tego nie brać za megalomanję, jeśli małość moją porównam z wielkością owych mężów, którzy wielki, niezatarty ślad zostawili po sobie, owych proroków Izraela, którzy piętnowali odstępstwo narodu swojego od prawdziwego Boga, przepowiadając mu męki wygnania, tułaczki, pogardy, ucisku. „Jerusalem Jerusalem convertere ad Dominum Deum tuum". Porównywanie małych rzeczy do wielkich jest pożyteczne, oświetla bowiem i uplastycznia te rzeczy małe, na które patrzeć nie chcemy, a one to nadają ton życiu. Otóż w obrębie moich spostrzeżeń i moich rozmyślań widzę to, czego nie widzą ci, co widzieć powinni, widzę potworną konspirację przeciw cywilizacji, przeciw światu, przeciw Bogu i wszystkiemu, co nas ponad proch rzeczy ziemskich podnosi, widzę, jak w bezmyślnem zaślepieniu monarchowie i ministrowie, narody i rządy dopomagają owej przeciw nim wymierzonej konspiracji, zaopatrując ją w martwe towary i w żywych ludzi, widzę w przyszłości wielkie cmentarzysko historji, tylko zamiast bydła pasącego się po niem, jak niegdyś po opustoszałej rzymskiej kampanji, unosić się nad niem będą dymy kominów w zakładach, produkujących narzędzia niszczenia ku pożytkowi przyszłych władców Europy przeciw tym co im opierać się odważą.

Jakiż wypływa stąd logiczny wniosek? Ten, że cywilizacja nasza już się ma ku końcowi. Ale powiedzą mi, logika historją nie kieruje; nierównie większem jest znaczenie czynników irracjonalnych. Tu jednak irracjonalizm schodzi się z racjonalizmem, logikę potwierdza przeczucie, intuicja, wizja — mniejsza o nazwę — słowem głębokie wewnętrzne przeświadczenie ogarniające tego, kto uchem czujnem wsłuchać się umie w bieg zdarzeń.

Wsłuchuję się i słyszę, jak w zawrotnoszybkim, z każdą chwilą szybszym, pędzie ludzkość ku końcowi swemu pędzi drogą znaczoną zdobyczami postępu technicznego, który w oczach naszych staje się postępem zniszczenia i śmierci, odstępem zaś od boskich celów i przeznaczeń ludzkości. Nie ja pierwszy czuję to i słyszę. Słyszeli inni przedemną, przedewszystkiem ów jasnowidzący mąż, wielki myśliciel i wielki poeta, któregobym nazwał prorokiem Nowego Testamentu, Włodzimierz Sołowjew.

Sądzę, że coś z tych uczuć, którym dałem tu wyraz, znajdzie niejako oddźwięk w sercach tych, co tu łaskawie przybyć zechcieli, świadcząc o sympatji dla moich poglądów i mojej pracy i w tej myśli wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie składam.

Ksawery Pruszyński.

Dział gospodarczy.

Gdzie są ci nasi baronowie?

Wypowiedzenie umów zarobkowych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem wywołało taki grad napaści na przemysł węglowy i taką kampanję „walk nad bzdurą", że wreszcie nawet p. min. Zarzycki, którego napewno o zbytnie sympatje dla „baronów węglowych" posądzać nie można, widział się zmuszony w przemówieniu swem, wygłoszonem dnia 10 lutego br. w Komisji Skarbowo-Budżetowej Senatu w czasie rozpraw nad budżetem przemysłu i handlu rzucić pytanie: „Zresztą gdzie są ci nasi baronowie w porównaniu z innemi krajami?" Jak nadzwyczajnie powodzi się naszym „baronom węglowym", wynika choćby z tego, że jedno z wielkich przedsiębiorstw węglowo-cynkowych na Górnym Śląsku The Henckel v. Donnersmarck Ltd. musiało już przed paru laty celem ratowania się przed katastrofą sprzedać wszystkie swe zakłady cynkowe i wszystkie z wyjątkiem jednej kopalni węgla, że wielki koncern Huty Pokój, musiał poddać się pod nadzór sądowy, który tylko dzięki pomocy zagranicznej udało mu się po rocznem trwaniu uchylić, że inny wielki koncern znajduje się od dłuższego czasu w stałych trudnościach finansowych, a reszta przedsiębiorstw znajduje się w tak świetnej sytuacji, że z każdym miesiącem coraz bardziej wzrastają ich zaległości w spłacie podatków, składek ubezpieczeniowych, dawniejszych długów i procentów od nich, należności dostawców itd. i coraz częściej powtarzają się wypadki nieregularnej wypłaty pensyj urzędniczych a nawet zarobków robotniczych, dając powód do głośnych przed niedawnym czasem zatargów i strejków.

Czy którykolwiek z publicystów, wypisujących dzień po dniu rozmaite historje o niesłychanych i bajecznych zyskach „baronów węglowych" zadał sobie przynajmniej trudu obliczyć, ile też faktycznie pobrali ci baronowie tytułem dywidendy od zainwestowanych w swe przedsiębiorstwa kapitałów? Czy który z nich zadał sobie przynajmniej trudu przestudjować wyniki dotychczasowych badań instytucyj rządowych, a więc nie podejrzanych o jakąkolwiek stronniczość, nad położeniem przemysłu węglowego w Polsce?

Oczywiście nie, bo i pocóż. Zestawienie wypłaconych właścicielom dywidend i zacytowanie wyników badań, przeprowadzonych przez takie instytucje jak Komisja Ankietowa i Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, przekreśliłoby zgóry wszelkie brednie o „bajońskich zyskach baronów węglowych" i wytrąciłoby pióro z ręki publicystom, potępiającym w czambuł nasz przemysł węglowy od captandam benevolentiam naiwnych i łatwowiernych czytelników.

Trzeba przeto, poraz nie wiem który, przypomnieć znowu pewne cyfry i fakty, o których nasza opinja publiczna i jej wymowni reprezentanci tak łatwo zapominają.

W międzynarodowych oszacowaniach przyjmuje się, że jedna tona produkowanego węgla z kopalni pełno rozbudowanej wymaga zainwestowanego kapitału 25 fr. zł. Najwyższe wydobycie na Górnym Śląsku przypada na 1929 r. i wynosiło bez kopalń Skarbofermu 29,3 milj. ton. Przyjmując za podstawę do obliczenia wartości kopalń górnośląskich bez kopalń skarbowych wspomniane 25 fr. zł., należy wartość ich ocenić na 733 milj. fr. zł., czyli około 1 250 milj. zł., przyczem nie uwzględniamy rzeczywistej zdolności produkcyjnej, przewyższającej znacznie wydobycie z 1929 r., oraz pomijamy wartość zakładów ubocznych, jak koksownie, brykietownie, elektrownie itp., wynoszącą około 200 milj. złotych.

Przyjmując tę wartość, dochodzimy do wniosku, że w okresie 5-cioletnim od 1926 do 1930 r. włącznie zakłady powyższe powinny były wypłacić swoim właścicielom, licząc jako skromny i godziwy zysk 7%-ową dywidendę, okrągło 88 milj. zł. rocznie, czyli w 5-ciu latach łącznie 440 milj. zł. W rzeczywistości przedsiębiorstwa górnośląskie wypłaciły za cały ten okres swym właścicielom, z uwzględnieniem strat poniesionych w tym okresie przez niektóre przedsiębiorstwa, łącznie 28 milj. zł. czyli 0,44% dywidendy rocznie. W tym samym zaś czasie wypłaciły te same przedsiębiorstwa z tytułu obciążenia wszelkiemi podatkami, daninami, stemplami itd. kasom państwowym i komunalnym łączną kwotę przeszło 110 miljonów złotych.

Tak wyglądają bajeczne zyski i dywidendy górnośląskich baronów węglowych.

A teraz zobaczymy, co o tych zyskach mówią na podstawie przeprowadzonych, najbardziej szczegółowych badań instytucje państwowe.

Komisja Ankietowa, która badaniami swemi objęła lata 1925 i 1926, stwierdziła w swem sprawozdaniu (sprawozdanie Komisji Ankietowej, tom V — węgiel), że w latach 1925 i 1926:

1) czysty zysk osiągnięty w stosunku do kapitałów zakładowych stanowił 1,31%;

2) amortyzacja wyniosła w 1925 r. — 0,77 zł. za tonnę, a w 1926 r. — 1.31 zł. za tonnę i była niedostateczna;

3) stan kopalń w dziedzinie urządzeń technicznych nie stał na wysokości wymagań, w szczególności szwankowały urządzenia kotłów, mechanizacja wyciągów itd.

Komisja Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen pod przewodnictwem p. wicemin. Jastrzębskiego stwierdziła w sprawozdaniu swem „Aktualne zagadnienia w polskim przemyśle węglowym", że w latach 1927 i 1928, (a więc w latach stosunkowo pomyślnej konjunktury):

1) kosztów własnych nie pokrywały uzyskane ceny, a produkcja węgla w tym okresie była nierentowną;

2) amortyzacja wyniosła 1,50 do 1,65 zł. na tonę i powinna być wyższą;

3) kopalnie wymagają dużych nakładów inwestycyjnych, gdyż w urządzeniach technicznych kopalń panuje „nędza".

Komisja ta oblicza potrzeby inwestycyjne 42 badanych kopalń ze wszystkich trzech zagłębi w jednym tylko dziale kapitalnych robót przygotowawczych, które powinny być wykonane w latach 1929 do 1931, na przeszło 71 milj. zł., podkreślając z naciskiem, że potrzeby te zostały ustalone bynajmniej nie w związku z pożądanem powiększeniem wydobycia węgla, względnie w ten czy inny sposób rozumianą modernizacją, a tylko w związku z koniecznością utrzymania wydobycia na poziomie wydobycia ostatnich 2-ch lat. „Niewykonanie tych inwestycyj utrudni — zdaniem Komisji — w znacznym stopniu w przyszłości wydostanie się przemysłu węglowego ze sfery grożącej katastrofą pewnej części przedsiębiorstw".

Z dalszych badań, prowadzonych obecnie przez Unję Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego na podstawie danych, opracowanych dla Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, wynika, że na Śląsku utarg netto w 1931 r. nie pokrył nawet kosztów własnych bez amortyzacji (efektywne straty wyniosły 0,13 zł. na tonnę), w zagłębiu Dąbrowskiem natomiast z uwagi na mniejszy eksport sytuacja przedstawiała się nieco korzystniej, jednak i tu koszty własne z amortyzacją nie zostały utargami netto pokryte, a niedobór na tonie wyniósł 1,19 zł.

Wreszcie analiza kosztów własnych za pierwsze trzy kwartały 1932 r., przeprowadzona na podstawie ankiety Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, wykazuje dla obu zagłębi, że utarg w stosunku do kosztów własnych kształtują się stale ujemnie, t. zn. że kopalnie pracują w dalszym ciągu stale ze stratami. Wyniki tej analizy potwierdził całkowicie p. wojewoda śląski, który w przemówieniu budżetowem na posiedzeniu Sejmu śląskiego w dniu 9 stycznia b. r., charakteryzując położenie przemysłu górnośląskiego, powiedział, że „sytuacja finansowa przedsiębiorstw pogarsza się z roku na rok", że „pozycje zadłużenia coraz bardziej wzrastają", że zadłużenie wielkiego przemysłu wynosi w samych tylko bankach 609 milj. zł., a całkowite zadłużenie w 1932 r. 15-tu przedsiębiorstw górnośląskich, przedewszystkiem węglowych, dochodzi do 779 milj. złotych".

Przybliżone zestawienie strat za 1932 rok, dokonane przez Unję Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, wykazuje, że będzie to rok wybitnie deficytowy dla przemysłu węglowego i że łączne jego straty wyniosą za rok ten przeszło 50 milj. złotych, i to bez uwzględnienia amortyzacji.

Straty te byłyby jeszcze znacznie wyższe, gdyby oprócz najdalej idących oszczędności, przeprowadzonych w dziedzinie kosztów administracji i zrzeszeń gospodarczych przemysłu węglowego (o 25 do 30%), nie stosowano również bardzo znacznych oszczędności w gospodarce materjałowej, zużywając znacznie mniejsze ilości materjałów, niżby to czynić należało przy racjonalnem utrzymaniu kopalń. Nie można też przejść obojętnie nad faktem, że kopalnie nasze nie uwzględniają prawie wcale amortyzacji albo w stopniu zupełnie niedostatecznym, i to właśnie w okresie, gdy skutkiem spadku wydobycia amortyzacja na tonę, rozkładając się na coraz mniejszą ilość wydobytego węgla, powinna stale wzrastać. Ta oszczędna, a nawet skąpa gospodarka materjałowa oraz niemożność zarobienia na amortyzację, a temsamem stworzenia odpowiedniego funduszu na konieczną renowację urządzeń kopalnianych, stawia przyszłość naszego górnictwa pod bardzo poważnym znakiem zapytania.

A więc nie olbrzymie zyski i dywidendy, tylko rosnące z roku na rok straty, które w razie dalszego trwania obecnego stanu rzeczy doprowadzić muszą do finansowego załamania się czyli poprostu bankructwa całego szeregu przedsiębiorstw, — stanowią charakterystyczne znamię dzisiejszej, jakże smutnej sytuacji polskiego przemysłu węglowego. Smutne dziś i niepewne, katastrofą grożące jutro — oto prawdziwe oblicze tego, ze wszystkich stron bitego i gnębionego przemysłu.

I czy niema racji p. minister Zarzycki, pytając:

„Gdzie są ci nasi baronowie?"

Dr L. Fall.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 3 marca 1933 r.

Waluty: Belgia 125·20, 125·51. 124·89, Gdańsk 174·50, 174·93, 174·07, Holandja 360·30, 361·20, 359·40, Londyn 30·64 30·79, 30·49. Nowy York 8·894, 8·914 8·874, Nowy York telegr. 8·998, 8·918, 8·878, Paryż 35·12, 35·21, 35·03, Praga 26·45, 26·51, 26·39, Szwajcarja 174·05, 174·48 173·62, Włochy 45·57, 45·79, 45·35, Berlin pryw 21 75

Tendencja niejednolite.

Dolar w obrotach prywatnych 8·89·5.

Akcie: Bank Polski 76·25, Modrzejów 3·25, Starachowice 9·85. Tendencja przeważnie utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 44·—, 4% inwestycyjna 106 —, 105·75 4% inwest. seryjna 112·—, 5% konwersyjna 43·75, 5% kolejowa 39·—, 6% dolarowa 57·5 , 57·75, drobne 58·—. 4% dolarowa 57·—, 56·55, 56·75, 7% stabilizacyjna 57·25, 57·13 57·38, 57·50, 57·56 drobne, Listy zastawne BGK. bez zmian.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 56·50 Dillonowska 65·75, 66· , Stabilizacyjna 56·—, 56½, Warszawska 38·50 Śląska 42·25, 42·75.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·18·5 Londyn 17·61, Nowy York 5·11½, Belgja 72·10, Włochy 26·18 Hiszpanja —·— Holandja 207·20, Berlin 121·75, Wiedeń 72·10 noty 58·30, Sztokholm 92·50, Oslo 90·10, Kopenhaga 78·50, Sofja—·— Praga 15·23, **Warszawa 57·50.**

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 3 marca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. bez obrotów, pszenica jara czerwona, szklista 36·00—37·00, pszenica jednolita 35·00—36·00, pszenica zbierana 34·00—35·00 owies jednolity 17·00—18·00, owies zbierany 16·00—16·50, jęczmień na kaszę 16·50—17·00, jęczmień browarniany 17·00—18·00, gryka 18·00—19·00, proso 18·00—19·00 groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubin niebieski 9·00—9·50 łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—130·00. mąka pszenna luksusowa 55·00—60·00, mąka pszenna 0000 50·00—55·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 12·00—13·00, żytnie 10·00—11·00, kuchy lniane 20·50—21·50, kuchy rzepakowe 15·25—15·75, kuchy słonecznik. 16·50—17·00, Seradela 14·00—15·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków 3 marca 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 35·00 35·00, targowa stand. 30·50—31·50, dworska czerw. 74/75 kg. 37·50—38·00, żyto dworskie stand. 20·00—20·25, targowe stand. 19·75—20·00, owies dworski stand. 17·5 18·0 , targowy stand. 15·50 16·00, jęczmień na krupy stand. 17·00 17·50 kukurydza kraj. 21·0 —22·00, koński ząb (Natal) 33·00—42·00, groch Viktoria 30·00—32·00, zwykły jadalny 26·00—28·00, polny pastewny 21·00—22·0 , peluszka 18·50 19·50 fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 40·00 42·00, biała 21·0 —23·00, Wachtel 20·00 22·00, mieszana kolorowa 19·00—21·00, bobik siewny 15·50—16·50, pastewny 15·50—16·50, wyka ciemna 16·50—17·50, szara 15·5 —16·50 łubin żółty 13·50 14·00 do siewu 14·50 15·50, niebieski 12·25 12·75, do siewu 13·25—13·75, makuchy z orzecha ziemn. 50% 27·00—28·00 rzepak. 15·00—16·00, lniane 21·00 23·00, słonecz. 46 , białka i tłuszczu 17·00—17·50, soja śrót 46% 24·00—25·50, 35% słonecz. śrót extrah. miel. 16·00—17·00. siano słodkie 7·50 8·00, średnie 6·50 7·00, kwaśne 4·50—5·00, koniczyna pastewna 8·50—9·5 , słoma długa 5·00 5·50, mierzwa luzem 4·50 5·00, prasow. 5·00 5·50, rzepik czyszczony słodki 56·0 58·00, mak niebieski z workiem 160·00—165·00, szary 145·00—150 , kminek kraj. czyszczony 145·00 150·0, koniczyna nasienna czerw. atest. 135·00 150·00, surowa czerwona 100·00—105·00, seradela czyszczona po 2 nie 19·00—19·50, esparsela z workami 22·00 23·00, tymotka bez kan atest. czyst. 93% 5 00 55·00, tymotka targowa 35·00—40·00, mąka pszenna okr. krak: grysik pszenny 66·50—67·5 gryczkowa 61·00 64·00, 45% 62·00—62·50, 60% poznańska 53·0 54·00, mąka żytnia okr. krak. I gat. 0—65% 32·25—32·50, II. gat. sitkowa 23·00—23·50, żytnia razowa 27·00 28·00, mąka żytnia okr. poznań. I gat. 0—65% —·—. razówka graham pszenny 45·00—46·00, otręby żytnie 9·75 10·00, pszenne 9·75 10·00, mąka czerwona z workiem 12·50 13·00, pęcak fabryczny z work. 29·00—30·00, chłopski bez worka 27·00—28·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 30·00 31·00, chłopska bez worka 28·00 29·0 0, kasza jaglana fabryczna 35·00—38·00, chłopska 30·0 31 , kasza tatarczana cała 41·00 42·0 , łamana 38·00—40·00.

Tendencja nieco słabsza — dowozy średnie — chęć kupna mała

Ze świata.

Tajemnica „Georges-Philippar".

Sławny pisarz francuski Claude Farrère ogłosił we wczorajszym „Intrasigeant" sensacyjny artykuł wstępny o katastrofach okrętów francuskich, artykuł, który wstrząsnął opinją całego świata. Treść poniżej podajemy.

Zbrodnia.

Na podstawie sprawozdań prasy i wyników śledztwa stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że „Atlantyk" został podpalony ręką ludzką dla celów zbrodniczych. Już dziś nikt nie mówi o przypadku ani o niedbalstwie. Nie pozostaje nic innego, jak sprawców schwytać, osądzić, skazać i stracić. Bo dla sprawców zbrodni tak strasznej, niema litości.

Konkurencja.

I dalej pisze Farrère:

„...nigdy nie wykluczałem możliwości, aby pożar „Atlantyka" był dziełem konkurentów marynarki francuskiej. Pójdę nawet dalej i powiem:

rzecz ta wydaje mi się możliwą.

Dlaczego? Otrzymujemy odpowiedź. „W ostatnich tygodniach bywalcy francuskich linij, pasażerowie wszystkich narodowości, którzy przenoszą ponad inne „french line", ponieważ jest tam lepsze menu, lepsze wina, lepsza usługa i większy komfort i luksus, aniżeli na statkach innych linij, otrzymali listy pisane na wykwintnych kartonach, na których widniała przestroga:

„Ne prenez pas les paquebots français, ils brulent".

„Nie podróżujcie francuskiemi okrętami, one palą się". Ostrzeżenie to było pisane we wszystkich językach świata, a wysłane anonimowo. Nikt nie wątpi, że

autorem były niemieckie, amerykańskie, angielskie i inne towarzystwa okrętowe.

I dalej pisze Farrère:

„To jednak nie jest istotą sprawy. Jestem marynarzem i wiem, że na okręcie zawsze może mieć miejsce pożar. Ale jest niezrozumiałem, aby pożar mógł stać się na okręcie dobrze zbudowanym, dobrze zabezpieczonym i dobrze dowodzonym — by mógł się pożar stać kataklizmem.

Pożar na statku — zbrodniczy czy przypadkowy — to się odbywa przez 5 minut a przez 15 gasi.

Farrère zostawia na boku sprawę „Atlantyku". Śledztwo nie ukończone, nie trzeba przeszkadzać policji. Natomiast publikuje na łamach „Intrasigeanta" list holenderskiego Dra van Fricht. który stracił dwoje dzieci w pożarze „Georges Philippar".

Jak pisze sławny autor, list ten publikuje, bo tak mu nakazuje jego honor i honor Francji.

Treść tego listu jest następująca (Podajemy tylko wyjątki):

Monte Carlo, 9 stycznia 1933. Dr B. van Fricht, b. pasażer na pokładzie „Georges Philippar" do pana Klaudjusza Farrère, w Paryżu.

Szanowny Panie!

Do szeregu spraw poruszonych przez Pana w artykule „Torches sur la mer", który się ukazał w „Intrasigeant" z 6 stycznia b. r. uważam za konieczne dodać rzecz, o ogromnem znaczeniu.

Nie będę narazie mówił o powodach pożarów, które zniszczyły „Atlantyk" i „Georges Phillippar". Ale chcę wyjaśnić,

dlaczego w katastrofach zginęła tak ogromna ilość osób? odpowiem na to pytanie.

„Zwracam się do Pana przedewszystkiem dla wielkiego poważania, jakie mam dla niego, jako człowieka i pisarza, powtóre dla szczerego i głębokiego podziwu i entuzjazmu, jaki posiadam dla Francji i narodu francuskiego. Z tych właśnie powodów wybrałem okręt francuski, jadąc na urlop do kraju wraz z rodziną w maju ubiegłego roku.

„Pan jest Francuzem i marynarzem. To jest dla mnie gwarancją pańskiej lojalności. Wasz patrjotyzm nigdy nie zdegenerował się w szowinizm. Mam tego dowód w całej waszej literaturze i w pańskich książkach. Dlatego zwracam się do Pana. W katastrofie „Georges Philippar" utraciliśmy z żoną dwoje naszych dzieci, które podróżując w osobnej kabinie zginęły w dymie i ogniu. I od tej przeklętej chwili — a upływa już ósmy miesiąc — milczałem. Milczałem, ponieważ wierzyłem w komisję śledczą i czekałem, że jej wyniki zostaną opublikowane, że prawda, znana komisji wyjdzie na światło dzienne.

W Anglji i Holandji sprawozdania takich komisyj są podawane do publicznej wiadomości od początku do końca.

Dowództwo okrętu.

Dalej z listu dowiadujemy się, że szef administracji cywilnej Indochin Vayssiere, który stracił w katastrofie żonę i córkę, doprowadzony do rozpaczy metodami śledztwa złożył skargę na odpowiedzialnych dowódców statku na ręce francuskiego sędziego śledczego. Dr van Fricht zaofiarował i siebie jako świadka. Ale przeczytawszy artykuł Farrèra, wolał zwrócić się do niego. Pisze:

Może pański patrjotyzm spowoduje, że mając na widoku przyszłość marynarki francuskiej, sprzeciwi się pan wysiłkom tych, którzy dziś starają się ukryć prawdę.

Dr van Fricht oskarża dowództwo okrętu. Ono ponosi odpowiedzialność za ogromne rozmiary, jakie katastrofa przybrała. Cytujemy słowa:

„Oto, o co oskarżam: o brak kontroli nad materjałami, o brak wyszkolenia załogi w akcji ratunkowej; o nieprzydzielenie załodze funkcyj na wypadek katastrofy. Moje oskarżenie jest dokładnie sprecyzowane w raporcie złożonym komisji śledczej."

I teraz punkt po punkcie Holender oskarża a potem motywuje. „1. Pasażerowie pomostu D nie zostali przestrzeżeni na czas... 2. Ratowanie podróżnych przy pomocy łodzi odbywało się w najgorszym bezładzie, zapomniano o kobietach i dzieciach... 3. Pasy ratunkowe były pognite... 4. Hydranty psuły się... 5. Syrena alarmowa odezwała się zapóźno...

I tak dalej, i tak dalej idą straszne punkta oskarżenia, każdy punkt udokumentowany na zimno, objektywnie.

I dalej pisze Holender:

To wszystko jest znane przez komisję śledczą, ale dotychczas nie zostało podanem do publicznej wiadomości. Ukrywa się to! Dlaczego? Lojalne podanie do wiadomości przyczyniłoby się do odzyskania zaufania świata i zmusiłoby do reorganizacji stanu rzeczy.

„Mówiono mi, że na „Georges Philippar" instalacje elektryczne były prowizoryczne jedynie. Miano je uzupełnić w Marsylji. Oficerowie wiedzieli o tem. Dowodzi to braku kontroli nad budową, o czem wyżej pisałem.

„Odczuwam ulgę, Panie Farrère, mogąc Panu to wszystko powiedzieć. Pan jesteś marynarzem. Teraz zna Pan sprawę, a mając głos, który do całej Francji dojdzie, ma Pan możność spowodować, by naprawiono we francuskiej marynarce to wszystko, co może być naprawionem. Niechaj śmierć mych dzieci nie będzie zupełnie niepotrzebną.

„Może Pan zużytkować mój list, jak Pan uważać będzie. Chciałem tylko być przez Pana **zrozumianym...**

Podpisano: Doktor B. van Fricht, b. lekarz szpitalny armji kolonjalnej Holandji, kawaler orderu Oranje-Nassau itd.

Nic w dziejach marynarki świata nie zostało sformułowane w tak spokojnej formie, zawierając jednocześnie tak straszny akt oskarżenia.

Zmowa milczenia.

„Brak kontroli... — pisze Farrère — w budowie okrętu, organizacji służby, w kierownictwie. I niech nikt mnie nie posądzi, że powtarzając oskarżenie cudzoziemca, przyjaciela Francji, jestem na służbie konkurencji niemieckiej, angielskiej czy włoskiej. To, co tu mówię, wypisały już w części pisma zagraniczne. Tylko w Paryżu zawiązało się sprzymierzenie milczenia. Polityka strusia jest tu polityką głupią i niebezpieczną. Dlatego mam prawo mówić szczerze i dlatego to robię.

„Robię to nie bojąc się kampanji dyrektorów syndykatów francuskich..." ...„publikuję jeszcze i to, co mam w rękach. Nie chodzi mi jednak o skandal. Szukam lekarstwa, wyleczenia..."

„Jest niestety prawdziwem, że szereg naszych luksusowych okrętów zostało wybudowanych nieostrożnie, co pomaga pożarowi rozszerzać się z ogromną szybkością..."

I druga rzecz. „Nasi marynarze byli nawet może brawurowo odważni. Ci z nich, którzy wprawdzie na pokładzie „Georges-Philippar" nie znajdowali się tam, gdzie być powinni, byli jednak w ogniu niebezpieczeństwa i narażali swoje życie. Tylko, że prawie nikt nie był na **swem** stanowisku, tam gdzie na wypadek katastrofy być powinien. Wszyscy potracili głowy.

„Za mało ćwiczeń i zanadto z nonszalancją wykonywanych. Oto prawdziwa przyczyna zniszczenia „Georges-Philippar". I to jest przyczyną, dlaczego zbrodnicze podpalenie „Atlantyka" nie zostało — jak powinno to było być — unieszkodliwionem w ciągu 4 minut, a sprawcy zbrodni schwytani. Dziś to już jest zapóźno.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja..

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

49) (Ciąg dalszy).

— Mam. Tylko niech pan o tem nie mówi nikomu, dopóki ja panu nie pozwolę. Musi pan być kawałkiem doktora-psychoanalityka, czy jak tam — skoro pan powiedział, że wstrząs wywołany znalezieniem ciała Frawley'a w takich samych okolicznościach jak niegdyś Hubera, przywrócił mi władzę w nogach. O'Leary musiał zrobić w tem miejscu wielkie oczy, bo Łucja zachichotała. O, ja czytam. Ja wiem o tych rzeczach. Dobrze mi było jeździć przez pięć lat na wózku i kazać sobie służyć. Na rękę mi było. Kiedyś wychodziłam z domu i brałam czynny udział w życiu miasta. Potem przez pięć lat wszystko mi przynoszono. Wiedziałam o wszystkich plotkach, zebraniach, zabawach, ambicjach, zawodach. Z mojego wózka rządziłam całym Barringtonem.

W głosie jej brzmiało dziwne, wstrętne samozadowolenie.

— Barrington nie jest wielkiem miastem — rzekł cicho O'Leary.

— To co z tego? Jestem wielką ropuchą w małej kałuży. Urwała i dodała ku memu zdziwieniu: Wolę siedzieć na dyni i mieć ją na wyłączną własność, niż jechać do nieba na złotym wozie, ale w tłumie. Zna pan to? Jaka to głęboka prawda. Zachichotała niesympatycznie. — Matiel myśli, że jestem religijna. Ano, jestem! — rzekła wyzywająco.

— Nie wątpię — odparł grzecznie O'Leary. Widocznie chciała, żeby coś powiedział. Nie wątpię, proszę pani. Ale — dlaczego pani zabrała perukę?

Znów zapadło milczenie. Czy odpowie? Lal Killian wstał z rękami w kieszeniach, przeszedł się nerwowo po sali, spojrzał na galerję i wrócił na swoje miejsce. Paggi siedział nieruchomo. Juljan Barre zakasłał przejmująco i przysunął się z fotelem do ognia.

— Peruki nie chciałam. Szukałam tego listu, który pielęgniarka zabrała. Skąd wiedziałam? O, ja mam dobre oczy i ostry słuch. Nic się przedemną nie ukryje. Kiedy oddała panu list do Morse'a, który on spalił, zobaczyłam po jej twarzy, że zdziwiła się, że to było do Morse'a. Znam ludzką naturę i domyśliłam się, że musiała coś przeczytać. Potem sięgnęła ręką do kieszeni, czyli, że musiała mieć drugi list. O, ja mam głowę na karku — pochwaliła się. To, że od pięciu lat siedzę na wózku, rozwinęło we mnie spostrzegawczość.

— Poco pani brała ten list? I skąd pani mogła wiedzieć, gdzie ona go schowała?

— Kobiety chowają wszystko pod poduszkę — zawyrokowała Łucja, której zaczęło brakować głosu. — Chciałam zabrać i koniec. Jestem ciekawa. Lubię wiedzieć, co się dzieje. Zabrałam jej z pod poduszki wszystko, co znalazłam. Otworzyłam drzwi z jej pokoju do bawialni... Nie chciałam, żeby wiedziała.. — Urwała i zaczęła z innej beczki. Perukę oddałam Frawley'owi. Tak się należało. Kiedy szłam przez bawialnię, usłyszałam głosy w kuchni. Westchnęła chrapliwie. Ciężko mi się było ruszać. Naturalnie chodziłam potrochu, jak nikt nie widział, ale tylko potrochu. Oblałam się potem...

— Pani zmęczona? — zapytał spokojnie O'Leary. Ale niech mi pani jeszcze powie, co pani wiedziała o zaręczynach Frawley'a z panną Matiel?

— Nic — ucięła i, westchnąwszy, dorzuciła. Tyle tylko wiem, że Huber życzył sobie tego małżeństwa. Kazał jej się z nim zaręczyć.

— Huber — ojciec! — zdumiał się O'Leary. Ależ on — nie żyje.

— Wiem — zniecierpliwiła się Łucja — Wtedy — żył. Matiel miała siedemnaście, czy osiemnaście lat. Była chuda, patykowata, nierozwinięta. Ale Gerald miał dobre oczy — oho! i przewidział, co z niej wyrośnie. Tak, byli zaręczeni od pięciu lat. Zachichotała tak złowrogo, że przeszły mnie ciarki. Chociaż on nie miał z tego pociechy. Nie wiem, czy przez te lata pozwoliła mu się raz dotknąć. Pewnie się cieszy, że go zabili. Uf, ledwie żyję. Możeby pan już poszedł. Zmęczyło mnie to gadanie. I zresztą poco gadać? Czy to do czego doprowadzi? Tak brniemy przez życie, gadając o niczem. Znów westchnęła. Idź pan — zgrzytnęła po swojemu opryskliwie. — Spać mi się chce.

— Przypuszczam, że pani dobrze sypia, ale wątpię, czy się pani chce teraz spać — rzekł z całą szczerością O'Leary. Dziękuję pani.

— Wyszedł do mnie, zamknął za sobą drzwi i spojrzał na drzwi Matiel i na grupę koło kominka.

— Gdzie pani Paggi i baronowa? — zapytał ostro.

— Poszły spać. Więc ona zabrała perukę!

Potaknął niedbale. Jego bystre oczy biegały badawczo po kątach pokoju.

— Panno Saro, dziennik jest schowany gdzieś w domu. Wiem napewno, że nie został spalony. Może go wyrzucono w śnieg, chociaż to byłoby niebezpieczne. W śniegu jest ukryte ciało, co do którego musi istnieć jakiś plan. Nie — dziennik jest ukryty w domu. Przeszukałem pokoje na galerji, nie wyłączając mego własnego. Nie sądzę, żeby pani udało się go znaleźć, ale niech pani próbuje. Gdyby tak Matiel przypomniała sobie, co się działo w dzień śmierci jej ojca! Powiedziała mi przy dobranoc, że wszyscy wtedy pojechali na polowanie i że dom stał cały dzień pustkami. Naturalnie ktoś wrócił, ale ona nie pamięta, kto. Co to?

Trzej mężczyźni koło kominka drgnęli nerwowo, tak jak my. Na galerji otworzyły się drzwi i zabrzmiały szybkie kroki — Teresy. Zeszła po schodach owinięta w futro, z twarzą zaciętą w twarde kanty. O'Leary podszedł do niej, a ja za nim.

Idąc, obejrzał się szybko na trzech koło kominka, z których żaden nie zmienił pozycji.

Teresa czekała, trzymając się kurczowo prymitywnej kolumny schodowej zniszczonemi, twardemi rękami, na których błyszczały drogie kamienie. Knykcie jej rąk były zupełnie sine. Z latarni, wiszącej nad ostatnim stopniem spływało ostre światło, uwydatniając ostre linje jej twarzy, utynkowanej kosmetykami. Dyszała.

— Boję się — szepnęła, puszczając kolumnę i czepiając się na chwilę kurtki O'Leary'ego. Obejrzała się na tamtych koło kominka. Widzieliśmy tylko wierzchołki ich głów, wystające nad oparcia foteli: Barre'a — kędzierzawą, błyszczącą, przyprószoną siwizną, Paggi'ego — ciemną, jakby wypomadowaną, szeroką u góry i dającą się łatwo odróżnić od Killianowej, kształtnej pokrytej ciemnoblond czupryną. Małe pasemko błękitnawego dymu wzbijało się z papierosa tego ostatniego.

— Boję się. Nie... nie mogę wy... trzymać sama. Nie mogę. Boję się.

Uwierzyłam w jej szczerość. Twarz jej była w tej chwili jak maska trwogi. Zniszczone, źle pielęgnowane ręce drżały jak w febrze i czepiały się panicznie kolumny.

— Czego się pani boi? — zapytał O'Leary.

Paggi wykręcił głowę w naszą stronę. Jeżeli spodziewał się coś usłyszeć, to się zawiódł. —

Dziwnie głęboka cisza, panująca w domu i rozległość sali przytłumiały nasze głosy i uniemożliwiały rozróżnienie poszczególnych wyrazów.

Teresa spojrzała trwożnie na trójkę, siedzącą koło kominka.

— Nie wiem — wykrztusiła. Sztuczne rumieńce odcinały się wyraziście od jej bladej twarzy. Uróżowane wargi robiły wrażenie zmarzniętych i zdrętwiałych.

Z za okna, najbliższego schodów, dochodził cichy, monotonny szelest. Dopiero po chwili zastanowienia zrozumiałam, że to kapało z dachu. Śnieg topniał. Naturalnie. Zrobiło się cieplej.

O'Leary odwrócił się w taki sposób, żeby mieć jednocześnie oko na trzech mężczyzn koło kominka, i drzwi pokoju Matiel. Nie patrzył wcale na Teresę, lecz głównie w przeciwległy koniec pokoju. Spojrzałam w kierunku jego wzroku i serce załopotało mi niespokojnie, gdyż zobaczyłam nad oparciami foteli tylko dwie głowy. Nie, trzecia — Paggi'ego — nie znikła, tylko osunęła się trochę niżej. Drzwi pokoju Matiel były, jak dotąd, bezpieczne.

— Czy mi pani teraz powie to, o co już pytałem? — zapytał bez ogródek O'Leary. — Może ja panią obronię przed — niebezpieczeństwem.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.